





~~877-00~~

44
77.

107/III. 2. 1. 11.

POLSKA

PRZEZ

18/IV

Lorda Brougham

TERAZNIEYSZEGO

KANCLERZA WIELKIĘY BRYTANNII.

Z ANGIELSKIEGO.

~~Wojciech~~

~~287.~~



Józef Szejński

~~Wojciech~~

W WARSZAWIE.

1831.





ZBIORY SPECJALNE

253



94(438)

50

2018

DO CZYTELNIKÓW.

Obchodzą nas dzieje cudze, lecz więcéy obchodzić powinny dzieje własne: z tamtych poznaemy iakimi byli w praktyce inni; z tych poznaemy, iakimi iesteśmy sami. Ważną jest opinia ziomka, ale nierównie ważniejsze zdanie bezstronnego cudzoziemca.

Lord Brougham, ten znakomity dyplomatyk i wielki miłośnik rodu ludzkiego, a większy ieszcze iego uciśnionego szczepu, skreślił ostatnie czasy naszego narodu z taką krytyką, z taką rzetelnością, iakie cnotliwych pisarzów cechuią, iakie właściwego historyka przymioty stanowią. Droga każda podobna przysługa, ale ta tém droższa, że wyiawia te intrygi, o których nam wiedzieć nie wolno było; że odkrywa to źródło klęsk naszych i gdzieindziéy, którego tylko między nami szukano. Pismo Szanownego Kancelarza nie iest, iak zwykle bywa, historyą wojen i mało znaczących zdarzeń, ale raczéy iest zbiorem spostrzeżeń, nad naturą, duchem i charakterem, nad wewnętrznym i zewnętrznym rządem Polaków, nad polityką

i dyplomatyką ościennych mocarstw, a tém samém takiém, iakiego od rozsądnych i poczciwych cudzoziemców żądaliśmy i żądać będziemy. Z niego dowiemy się, co było wadą, co zaletą Przodków; z niego nauczymy się, co naśladować, a czego unikać mamy w Ojcach naszych. I bylebyśmy je z uwagą czytali, znajdziemy w niém wszyscy, młodzi i starzy, uczeni i nieuczeni, rządzeni i rządzący, skazówkę, której nam w postępowaniu trzymać się należy.

Nie powiada Lord Brougham iakie rządy są naylepsze; ale kiedy, nie przechodząc z jednéy ostateczności do drugiéy, nie chwali ani despotyzmu, ani republikanizmu, zdaie się mniemać, że tylko środek iest zbawien-ny: *medium tenere beati*.

W Warszawie dnia 2. Sierpnia 1831 roku.

TEÓMACZ.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Ogólny obraz Polski. — Jéy położenie. — Jéy dyplomatyczna ważność. — Charakter iéy mieszkańców.

Od owéy epoki, kiedy Polska ieszcze znakomite miejsce między państwami Europy zajmowała, zaledwie półwieku upłynęło. Jéy środki bogactwa i potęgi nie były mnieysze, iak mocarstw drugiego rzędu. Jéy przestrzeń przewyższała w rozległości Francją, a iéy ludność około piętnastu milionów wynosząca, przechodziła podobno liczbę mieszkańców bryttyskich wysp i hiszpańskiego półwyspu. Jéy klima było i zdrowe i przyiazne pracy; żyzna ziemia dostarczała płodów nad potrzebę kraiu; rozliczne a nieuprawne okolice, nastęrczały obszerne pole do przedsię-

wzięć rolniczych, a wielkie rzeki zapewniały łatwość spławu wewnątrz, od bałtyckiego aż do śródziemnego morza. Do tych wszystkich przyrodzonych korzyści łączyło się i to, że Polska w swojej historyi i w swoim położeniu mnóstwo mieściła okoliczności, które lud przywiązuje do kraiu, czynią wyniosłym, i utrzymują ducha narodowego, środek najsolidniejszy obrony i powiększenia. Do połowy siedemnastego wieku była Polska na północy najsolidniejszym mocarstwem: od wschodu z Węgrami i wenecką flotą, służyła chrześcijaństwu za przedmurze przeciwko Turkom, ciemności Grecyi; od północy sama stała długo, za jedyną obronę przeciwko dzicy moskiewskiej, kiedy ta z karków swoich iarżmo Tatarów zrzuciła. Naród polski, nieiako na straży dla cywilizacyi europejskiej postawiony, był zmuszony stać się wojowniczym. Przez oręż doszedł do takiej sławy, iakię tylko można było

nabyć, nim jeszcze wojna stała się nauką. Wojny Polaków, bez wszelkich prawideł, pełne śmiałych wypraw, i świetnych mężstwa czynów, iakie się zdarzają w walce męża z mężem, nie kierowane intrygami gabinetów, lecz obyczajem rycerskiego ducha, który cały naród ożywiał, połączone z nadzwyczajnymi losu kolejami, ciągle z barbarzyńcami prowadzone, wśród dzikich i dalekich krajów, musiały koniecznie zostawić głębokie wrażenie w pamięci tego ludu, i w każdego mieszkańca wpoić najwyższą czułość na sławę i niebezpieczeństwa kraju.

Wszystko, co działa na wydanie większego podobieństwa między członkami społecznego stowarzyszenia, i na wyraźniejsze oddzielenie ich od sąsiadów, spaja zwykle mocniéj węzły wzajemnéj ku sobie skłonności. Polacy byli iedynymi reprezentantami szczepów sarmackich w towarzystwie ucywilizowanych narodów, mieli narodowy ięzyk

i narodową literaturę, silny popęd do wyniosłości i współczucia: pisma ich uczonych przyłożyły się nie mało do postępu oświaty, i mieściły się na czele w klassycznój literaturze owczesnej Europy.

Ale co szczególnie przyczyniało się do żywienia w duszach Polaków ognistój miłości oyczyzny, były to instytucye i zwyczaje téj oyczyzny; może też same wady rządu, które iego upadek przyspieszyły; owe niebezpieczne przywileie, i owa burzliwa niepodległość, która ich tak nad słuźalców despotyzmu wywyższała, iak byli niższymi od narodu, który, po swoich przodkach, otrzymał w dziedziectwie wolność, na obyczajności i prawie ugruntowaną.

Jedna ieszcze okoliczność odznaczała ich prócz tego, i mogliby się słusznie tém chlubić, gdyby się byli niezapomnieli w ten czas, kiedy się winni byli oświeceńszymi okazać. Oni byli pierwsi, którzy, wkrótce po reformacyi,

dali przykład prawdziwéy tolerancyi, wszelkim wyznaniom do przywileiów, urzędów i godności państwa, przystęp zapewniający. Prawie od stu lat dawała Polska przytułek sektom Nowo-chrzeńców i Unitów, wszędzie ze społeczeństwa wyłączanym; sam naród żydowski, na całej kuli ziemskiej wzgardzony, znalazł na tej gościnnéy ziemi drugą oyczyznę, i rzetelną opiekę swoich naukowych i religijnych instytucy.

Niższa szlachta, blisko pół miliona ludzi licząca, w zupełnéy równości, mimo wielkiéy różnicy majątkowéy, składała niegdyś władzę prawodawczą, siłę zbroyną, albo raczéy całe państwo; zarzucano iéy (i podobno słusznie) próżność, rozrzutność i owę lekkomyślność, która w ogólności cechuje wszystkich panów poddaństwa; lecz duma nadała duszom wzniosłość i wielkość obok tej godności, iaką rodzi uczucie niepodległości; byłoto świetne męstwo średniego wieku, połączone z ła-

godniami obyczajami ucywilizowanego narodu.

Nawet przed swoim upadkiem, była jeszcze Polska państwem znaczącym w systemacie europejskim; przez samo swoje położenie, i bez wszelkiego ze swojej strony działania, przeszkadzała ścieraniu się, i utrzymywała równowagę między trzema wielkimi mocarstwami stałego lądu, składała istotną część federacyjnego systemu Francji, i przez swoje sąsiedztwo z Turcją, połączoną z jej wpływem na handel wschodniego morza, wpływała bezpośrednio na powszechny interes całej Europy. Jej utrzymanie należało do owych rzadkich na stałym lądzie politycznych zagadnień, w których Francja i Anglia równy miały interes, a powiększenie się sąsiadów Polski, było dla wszystkich europejskich rządów zarówno strasznym.

Z powodu tych okoliczności można było uważać za niepodobieństwo, żeby

Kray tak licznego, męźnego, dawnego i do ziemi oyczystéy namiętnie przywiązanego narodu, mógł bydz rozebrany. Taki czyn, wykonany bez słuszności, bez najmniéyszego cienia obrazy, wśród głębokiego pokoju, z pogardą prawa narodów i wspólnego interesu państw, był tak dziwném zjawiskiem, iak żeby iaki kray wśród wzburzonego przyrodzenia w odmętach wstrząśnionej ziemi został pochłoniony. Po podobném zdarzeniu żaden naród nie może się czuć bezpiecznym. Przed ową wprawdzie epoką ulegały narody przeciwnościom wojny i kolejom zaborów; ale w czasie pokoju miały nieiakie zaufanie w wzajemnéj między sobą wierze: nawet wśród naywiększego niebezpieczeństwa powoływały się na owę powszechnie zatwierdzoną politykę, wedle którój, wszystkich mocarstw było interesem, nie pozwalać na zupełne iednego z nich zniszczenie. Wszelako zbrodnia ta została spełnioną; zasada

równowagi mocarstw przez podział Polski upadła, a od owego pamiętnego przykładu, każdy naród uważał swoich sąsiadów za sprzysiężonych i potajemnie zmawiających się na jego zgubę. Systemu dzielenia trzymaia się do dzisiaj tego dnia jego pierwsi sprawcy; powoli przyięli go ich nieprzyjaciele, i teź same mocarstwa, które Polskę rozszarpały, są teraz sprzymierzeńcami Anglii i panami całego stałego lądu, prócz tylko Francyi i Hiszpanii.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Polska konstytucya. — Veto. — Sobieski. — Karól XII. — August. — Pierwsze wtargnienie wojsk rossyjskich do Polski.

Następstwo tronu w Polsce, iak się zdaie, było w pierwszych czasach mieszanią elekcyjnych i dziedzicznych praw, niezgrabném połączeniem, które pierwiastkowo we wszystkich prawie europejskich monarchiach miało miejsce, gdzie ciągle dawała się spostrzegać powszechna opinia za dziedzictwem, gdy elekcyje, które się przypadkowo trafiały, na członkach panującéy familii ograniczano. Gdyby męzka linia Jagiellonów nie była wygasła, albo gdyby były i kobiety do następstwa tronu przypuszczone, tron polski zapewne byłby się stał zupełnie dziedzicznym.

Główną wadą tego elekcyjnego państwa było przypuszczenie obcych Xiążąt do ubiegania się o koronę; to bowiem więcéy ieszcze szkodziło niepodległości kraiu, iak iego wewnętrznemu pokoiowi. Przecież upłynęło więcéy iak sto lat, nim się to złe uczuć dało. Mimo wpływu, który Szwecya na interessa Północy wywierała, zachowała ieszcze Polska świetne znaczenie; iéy ostatnia wielka woienna wyprawa, gdy Jan Sobieski Turków od bram Wiednia (1683) odpędział, była godną iéy dawnéy sławy, godną obrońców chrześciaństwa.

Śmierć Wielkiego Sobieskiego (1696) odsłoniła wszystkie niebezpieczeństwa, które w przypuszczaniu przemożnych cudzoziemców do tronu istniały; to zniewalało podawać sąsiednim kraiom, dla zjednania im wpływu, strasznych środków; to zniewalało pobłażać w prowadzaniu ich woysk do królestwa: walka, która się wszczęła między Xięciem

Conti i Augustem Elektorem Saskim, zdawała się ieszcze nad czas zwyczajny przedłużać bezkrólewie; ale ostatni całym wpływem Rossyi wsparty, odniósł górę nad przeciwnikiem siłą woyska swojego. Już w młodości od groźnego związku zaczepiony, obrócił Karól XII, gdy, lat ośmnaście licząc, Danią pokonał i wielką ruską armią zupełnie pobił, swoje zwycięzkie woysko na Polskę, wszedł z tryumfem do Warszawy, nim ieszcze dwudziestego doszedł roku, zrzucił z tronu Elektora Saskiego, który iako przywłasciciel obcą przemocą dostąpił godności królewskiej; i zmusił tego Xięcia przez formalną umowę do zrzeczenia się pretensy do korony.

Do tych kroków skłoniłygo zapewne właściwa młodemu zdobywcy zarozumiałość i gniew na Elektorów; ale Karól słuchał także owych ścisłych zasad sprawiedliwości, które się łączyły do iego niepowściągnionéy dumy, i niekiedy w okrucieństwo zamieniały; miał

tylę wspaniały umysł, że granice Rzeczypospolitey szanował, i tylę roztropną myśl, że syna po Wielkim Sobieskim na tron zawakowany zalecał. Gdyby ta propozycya była przyiętą, fakcye obcych zostałyby były zniweczone, a familia polska nabyłaby była nieznacznie praw dziedzicznych do korony. Sasi przewiduiąc takie rzeczy następstwo, uprowadzili schwytanego syna po Sobieskim. Król Szwedzki włożył koronę na głowę Leszczyńskiego, prostego szlachcica, zasłużonego i utalentowanego, któremu iednak zbywało na dzielności umysłu i stałości, w publiczném niebezpieczeństwie tak koniecznych. Karól, który przeto drugi dał przykład osadzania Królów na tron przemocą nieprzyacielskiego oręża, zadał nowy cios niepodległości polskięy. Wkrótce potem przez bitwę pod Pułtawą zniweczono traktat w Alt-ranstädt zawarty; August wznowił swoje pretensye, których zrzekł się uroczy-

ście, i wrócił zwyciężko do Warszawy. Przewaga Cara została na chwilę przez pokóy nad Prutem (1711) powściągniętą, w którym Turcy zmusili Piotra do zaprzysiężenia, że woyska swoje z Polski wyprowadzi, i że nigdy do wewnętrznych spraw téy Rzeczypospolitéy mieszać się nie zechce. Ale zaledwie Porta w nową wojnę wdała się z Austryą, Car swojemu woysku na nowo do Polski wkroczyć kazał, i pierwszy stał się sprawcą kompromissu między Królem i Stanami, który zrobiono przez pośrednictwo rossiyskiego posła i w przytomności rossiyskiego woyska.

Śmierć Augusta (1733) zapaliła prawie powszechną wojnę w Europie. Francya wspierała Stanisława, wyzutego z tronu. Ludwik XV poiął był za żonę jego córkę; prócz tego — a to było głównym powodem do mieszania się — nowy Elektor miał protekcyą od Dworu Wiedeńskiego, sprzymierzeńca Anglii, równie od Rosyi, która

podówczas ściśle z Austryą była złączona. Wśród tychto stosunków, Dwór Petersburgski wymyślił ów zgubny wybieg gwarancji dla konstytucji polskiej, który na układach z roku 1717 opierał. Granice i prawa niepodległego państwa przeciwko obcym napadom zastaniać, nie ma nic, co by się ze sprawiedliwością pogodzić nie dało, ale ustawy ludu przeciwko temuż samemu ludowi warować, jestto wprost, poddanie pod obcą moc, która tego żąda, pozorném imieniem pokrywać.

Żeby tę udaną gwarancją do skutku przyprowadzić, zaleli Polskę w sześćdziesiąt tysięcy Rosyanie; opierające się ich pochodowi powiaty ogniem i mieczem pustoszyli: gdy w czasie prawnym na miejsce do formalnego wyboru oznaczone przybyć nie mogli, zbrali garsztkę szlachty, a w nię i w kajdany okutych, i do lasu blisko Warszawy, na elekcyą Stanisława Augusta poprowadzili.

Odtąd traktowana Polska od Rossyi, iako państwo hołdownicze, przestała należyć do systematu narodów europejskich, i była ciągle przedmiotem wojen i umów, bez najmniejszego w nich udziału. Pod Augustem trzecim nie miała prawie żadnego rządu wewnątrz, równie iak żadnego wpływu zewnątrz. Trzydzieści lat upłynęło w tym spokojnym bezrządzie, na który, innego przykładu w historyi nie ma. Seymy, iak chciały mieć przepisy, odbywały się regularnie; ale się wszystkie rozwiązywały, nieprzyymując i iednéj zasady do prawodawstwa i rządu. To niestychane tamowanie publicznój powagi, wynikało ze służących każdemu współczłonkowi przywileciów, wedle których, wolno było sprzeciwić się wszelkiéj uchwale przez oświadczenie oporu, oporu w całej Europie znanego pod imieniem *liberum veto*, a które po polsku wyrażało się: *nie pozwalam*. Żeby dać zaspokajające objaśnienie o po-

czątkn i postępie téy osobliwszék prerogatywy, potrzebaby podobno ściśléy i dokładniék badać, niż to czynili polscy starożytności i prawodawstwa znawcy. To samowładne *Veto*, które każdemu seymuiącemu służyło, zdaie się z téy zasady wypływać: że Posłowie nie są zastępcami ludu, tylko iego sługami. Władza ich w działaniu ogranicza się obowiązującemi instrukcyami prowincyy; państwo iest raczék federacyjne niż republikańskie, a seym nie tak obradujące zgromadzenie, iak raczék zbiór posłów lub powierników, których cała czynność polega na objawieniu woli swoich kommitentów. W takim składzie rzeczy iednomyślność musiała być koniecznym skutkiem; że zaś naywyższa władza zostawała przy szlachcie, prawnie więc potém mogła się opierać publicznym uchwałom, co iakkolwiek było zuchwałe i nieprzyzwoite, wypływało poczęści koniecznie z nierostropnego zaprowadzenia iednomyślno-

ści. Ten opór pociągał za sobą z prawem zgodną konfederacją. Pewna liczba szlachty, tworząc związek, zobowiązywała się z bronią w ręku popierać swój wniosek. I to było stawać w obronie kraju i praw jego, lub swobód iakiéy części obywateli. Na téy saméy zasadzie mógł powstać inny związek; wojna między niemi była prawną; żadna strona nie uważała się za burzycieli, ponieważ obie składały się z członków klass panujących, czyli raczéy było zbiór oderwanych władców. Ich zwyczajne zjednoczenie tak było niepewne i do rozerwania łatwe, że byle ściślejszy związek z jedną z nich częścią, stawał się powodem do zerwania iedności. Wśród tych konfederacyj powstawała naywyższa władza sama z więzów iednomyślności: a nawet, żeby tę własność zyskać dla iakiéy uchwały, uprawniały się zgromadzenia seymujące do zawiązywania federacyj; ale wten czas traciły nieco ze swoiéy mocy, nie

miały żadnćy innćy podpory, prócz gorliwości dobrowolnych stronników, i nie mogły wymagać prawnego posłuszeństwa od wszystkich obywateli. Tćn ostatni zmyślny środek, zamieniania zgromadzenia seymowego w federacyyne, iest szczególnym przykładem w dzieiach prćwodawctwa, żeby zgromadzenie obraduićce dla złamania więzów niedołącznego prawa, przybierało postać zbroynć i domowć prowadziło wojnę.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Poniatowski. — Traktat Pruss z Rosyą. — Oświadczenia Katarzyny, Fryderyka i Maryi Teresy względem całości Polski. — Czartoryski, Branicki, Radziwiłł. — Konfederacya Dyssydentów. — Traktat z Rosyą. — Seym w roku 1768. — Konfederacya Barska.

Po śmierci Augusta III podobało się Katarzynie drugiéy mianować na wakujący tron, iednego ze swoich miłośników, którego sobie już przykrzyć zaczynała, Stanisława Poniatowskiego. Mąż ten posiadał wszystkie przymioty, które mogą zdobić prywatne życie; ale wyniesiony na szczyt ludzkiego znaczenia, w obec klęsk publicznych, nie okazał dość godności i potrzebnéy sprężystości.

Europy położenie przedstawiało odmet powikłanych okoliczności, a tę po-

mogły Katarzynie do oddania korony Poniatowskiemu, bez sprzeciwienia się mocarstw zagranicznych. Francya nie chciała tak wczesnie wystawiać się na niebezpieczeństwa nowéy wojny, tém bardziéy, że ją od tego wstrzymywał świeżo zawarty związek z Austryą; prócz tego śmierć niespodziana Elektora Saskiego wydała Dworom Wersalskiemu i Wiedeńskiemu kompetytora, którego nie bez iakieyś nadziei pomyslnego skutku, mogły były wspierać przeciwko wpływowi Cesarzowéy. Fryderyk drugi, opuszczony, albo raczéy (iak słusznie mniemał) zdradzony od Anglii, był, wśród powszechnego pokoju, bez sprzymierzeńca, wystawiony na sprawiedliwy gniéw Austryi, i nie mógł się spodziewać żadnéy pomocy od Francyi, która z naturalnym iego nieprzyjacielem zostawała w związku. W takim położeniu osądził za rzecz konieczną, starać się o przyiaźń Katarzyny, iakoż na początku roku 1764

zawarł z nią przymierze odporne. W niém co do Polski ułożono się, że strony kontraktujące opierać się będą każdemu usiłowaniu, któreby dążyło do zaprowadzenia korony dziedzicznój i powiększenia władzy królewskiej: że wspólnie starać się będą, zabezpieczyć wybór Stanisława Poniatowskiego, i bronić Dyssydentów greckiego i protestanckiego wyznania, którzy z prawa ubiegania się o publiczne urzędy, wedle dawnych ustaw im służącego, od roku 1717 byli wyzuci.

Pierwsza część tego punktu miała na celu, żywić ciągle w Polsce zamieszki i niezgodę, a kraj cały trzymać w zaległości. Druga zaś dawała sposobność nieustannego mięszania się w sprawy państwa. Zapewniała nadto pomoc partyi, która, dla niesprawiedliwości własnego rządu, u obcych szukała opieki.

Katarzyna warowała w iednym w Warszawie uczynioném oświadcze-

niu: że działa tylko na mocy prawa sąsiedztwa, które wszystkie Narody uznają; przy innéy okoliczności, publicznie wyrzekła: że sprawiedliwość i ludzkość były iedynémi przewodnikami iéy postępowania, i że własne cnoty wyniosły ją na tron. Tu iest miejsce nadmienić, że wszystkie ościenne mocarstwa czyniły wtenczas oświadczenia, które z ich późniéyszém obeyściem porównane, dostatecznie świat uczą, iak dalece ufać można prawości, wierze i honorowi nieograniczonych monarchów. Dnia 24. Lipca r. 1764 oświadczył Fryderyk, że wytrwale nad tém pracować będzie, żeby całość stanów Rzeczypospolitéy była zachowaną; 16 Marca tego samego roku zapewniła, tak głośna z pobożności i sprawiedliwości, Marya Teresa, że niezmiennym iéy zamiarem iest, utrzymać Rzeczpospolitą przy wszystkich prawach, przywilejach i posiadłościach. Dnia 23. Maia Katarzyna nawet, kiedy iéy Polska popier-

wszy raz tytuł Cesarzowéy Wszech Ros-
syy przyznała, zaręczyła uroczyście ca-
łość posiadłości Rzeczypospolitéy.

Polacy, chociaż opuszczeni od swo-
ich sprzymierzeńców, i przez wewnę-
trzne niezgody rozdwoieni, szlachetnie
się ieszcze opierali hańbie, iaką im czy-
nił narzucany na Króla przez nieprzy-
iacielską Monarchinią, nielubiony iuż
kochanek. Jedna partya, na któręj
czele stanął xiążęcy dom Czartoryskich,
spodziewała się, że popierając wpływ
Rossyi i wybór Stanisława, dosyć na-
będzie mocy do polepszenia formy rzą-
du, do zniesienia *liberum veto*, i do
naдання potrzebny siły tronowi; dru-
ga partya, wspaniałęj myśląca, chociaż
mnięj rostopna, odrzucała wszelką
obcą interwencyą i naygodniejsze czy-
niła usiłowania, żeby utrzymać niepod-
ległość; lecz na nieszczęście sprzeci-
wiając się poprawie rządu, i przywię-
zując się do dawnych choć złych zwy-
czaiów, stale w tém trwała, żeby oby-

watele innego wyzwania do używania równych przywilejów nie byli przypuszczeni. Głowami téy partyi byli Hetman Branicki, Weteran pełen godności i nieustraszony iak starożytny prawy Rzymianin, i Xiążę Radziwiłł, człowiek młody, bogaty i wspaniały iak król, a który łącząc do męztwa i wspaniałości nieporównanęj dzikie okrucieństwo, przedstawiał żywy obraz naczelnika sarmackiëj hordy, z dawnych czasów.

Zdarzenia, które w czasie bezkrólestwa po sobie następowały, iak ie Rullhieres opowiada, stanowią kartę nader interesowną w dziejach nowego świata. Różność charakterów, wielkość dusz, siła talentów, iakie się w téj nieszczęsnéj walce podtenczas wszczętëj rozwinęły, dowiodły, ile naygorsza jeszcze arystokracja przechodzi naylepiëj sprawowane samowładztwo. W sporach, które panowie poddanych między sobą wiodą, zagrzewają iedni drugich;

geniusz i męztwo rozwiaiają się, a emulacya rodzi mnóstwo przymiotów, które się do wielkich cnot zbliżaią, ale gdzie ieden tylko iest pan, tam go ani współzawodnik nie wzniesie, ani przeciwnik nie zniży; wszyscy co go otaczaią, przez uległą poddaność do niewolniczego myślenia są przyzwyczajeni. Nayburzliwsza arystokracya, obok nieładu i niepokoju, może ieszcze mieścić w sobie pewną liczbę ludzi, którzy się cenią i są zdolni do nadania geniuszowi i cnotom wolnego popędu.

Na przekorę wszelkim usiłowaniom szlachetnego patryotyzmu, seym zwołany i wybrany od rossyyskiego woyska musiał Stanisława królem ogłosić. Xiążęta Czartoryscy spodziewali się, że pod imieniem siostrzeńca rządzić będą; i zręcznie, żeby nie byli odkryci, umieli reformy prowadzić; lecz Katarzynie wiele zależało na anarchii w Polsce, nie mogła więc nie czuwać nad iéy przedłużeniem. Jéy Posłowie byli

królami. Keyzerling, niemiecki prawnik, chytry i pochlebny; Saldern awanturnik, z Holsztynu za iakieś oszustwo wypędzony; i Repnin, dumny i gruby Moskal, byli wybrani, może dla odmiennych swych charakterów; do kierowania chwiejących się interesów tego kraju; każdy przemawiał tym tonem powagi, który od owego czasu ciągle odznacza dyplomatykę rossyjską. Xiążę Czartoryski, widząc środki swoje ku poprawie Rzeczypospoliticy wstrzymywane, nie życzył sobie być na seymie. Repnin oświadczył mu, że, ieżeli się znajdować nie będzie, pałace iego zostaną spalone, a dobra spustoszone. Czartoryski pojął plan przez Rossyą przyięty, uległ i postanowił zaniechać reformy, uznawszy to, za rzecz konieczną do ocalenia bytu Rzeczypospoliticy.

We Wrześniu 1764 roku, rossyjscy i pruscy ministrowie, podali przedłożenia za Dyssydentami; popierali ich żądania jeszcze mocniéy na sey-

mie w r. 1766, gdy im w szlachetny w prawdzie myśli, bez powodu iednak prawnego, i Wielka Brytannia, Dania i Szwecya w téy mierze dopomagały. Te trzy mocarstwa były uczestnikami pokoju w Oliwie zawartego, i odtąd uważały się za rękoięmią traktatu, który był podstawą politycznego systematu północy.

Seym, przez niebardzo naturalne wyrachowanie, obok szlachetny niechęci, okazał nieugięty opór przeciwko obcý interwencyi i wiedziony myślą, która go opanowała, odrzucił wszelkie przedstawienia; chociaż one zgadzały się z traktatami pokoju oliwskiego, i obchodziły te mocarstwa, na które nie można było rzucać podeyrzenia o nieprzyjazne zamiary.

W roku 1767, nieszczęściem byli Dysydenci zmuszeni przystąpić do konfederacyi, dla wywalczenia dawnych swoich praw; przeto nastreczyli woysku rossiyskiemu sposobność do wmięszania

się w sprawy Rzeczypospolitęy. Pięćdziesiąt tysięcy Rossyan pod pozorem zastaniania konfederacyi Dyssydentów, wkroczyło do Polski. Żeby interesa nie-szczęśliwego kraiu zupełnie powikłać, udawała Katarzyna, że rzecz Republikanów, którzy się wyborowi Stanisława sprzeciwiali, bierze na siebie; Xiążę Radziwiłł z wygnania został przywołany; ogólna konfederacya z malkontentów zawiązała się pod opieką Katarzyny w Radomiu, ale ją opasywały woyska rossyyskie, i zostawała pod rozkazami nieznośnego Repnina. Ten zacięty barbarzyniec tak nadużywał swoiéy władzy, że wkrótce powszechne wzniecił oburzenie.

Przyspasabiał seym, zupełnie woli swoiéy odpowiedny, używając przy wyborach gwałtu wojskowego, i grożąc wysyłaniem na Syberyą tym, których oporu się lękał. Seym, który się dnia 4 Października 1767 r. zebrał, okazał silnego ducha niepodległości. Środki,

jakie Repnin przedsiębrał do poskromienia w Zgromadzeniu upor, opisał Rulhieres najmocniéj w swoim wymowném dziele.

W końcu zachwiał się seym, a Repnin zyskał jego zezwolenie na ugodę z Rossyą. Uгода ta, oznacza zarowne przypuszczenie wszystkich wyznań do urzędów kraiovych, zawiera wzajemne zaręczenie całości granic obu państw, nayświętsze i nayuroczystsze: zatwierdza formę rządu w Polsce, a osobliwie nieszczęsne prawo iednomyślności, z niektórymi świeżo na seymie poczynionemi określeniami; nakoniec oddaie konstytucyą: »razem także rząd, wolność, »i prawa Polski, pod gwarancyą Jéy »Cesarskiéy Mości, która uroczyście »przrzeka, na zawsze Rzeczpospolitą »w całości utrzymać." Tak pod pozorem religiynéy wolności ustalono nieład i niemoc Polski, i używano zasady gwarancyi do iéy wewnętrznych insty-

tucy, żeby całkowicie ostatki niepodległości podkopać i obalić!

Fryderyk II, współnik tych wszystkich przestępstw, opisuje bezpośrednio skutki z prawdą i zimnem nieinteresownego widza: »samowładne czyny, mówi on, przez obce mocarstwo »na ziemi Rzeczypospolitej wykonane, »obudziły nakoniec powszechną nie- »chęć. Wymagająca pycha Repnina, »była daleką, żeby złagodziła znienawidzone postępowanie Rossyi. Szlachetny zapał rozniecił wszystkich odwagę, panowie, żeby zrucić iarzmo, »odwołali się do gorliwości przyjaciół »i poddanych swoich.»

Wśród tej iednomyślniej zgody umysłów, otwarto seym 6 Marca 1768 r. a z nim zakończyła się konfederacya radomska. Ona w przeciągu pięćdziesięciu lat przedstawia drugi przykład, iak niektórzy Polacy, niepomni na przestrogi doświadczenia, sami służą chytrym planom Rossyi. Zaraz utworzy

ła się konfederacya w Barze na Podolu, w myśli bronienia religii i wolności: w kilku dniach rozszerzyła się po całym królestwie; officerowie rossyjscy z początku wahali się, czy mieli należyć do téj domowéy wojny. Repnin, palcem wskazując na Syberya, nastawał na członków senatu, będących w Warszawie, żeby żądali pomocy od Rosyi. Czartoryscy i ich przyjaciele napróżno się protestowali przeciwko téj nikczemnéy i niebezpiecznéy decyzyi.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Okrucieństwo Repnina. — Wojna Turcyi przeciwko Rossyi. — Zkonfederowani otrzymują pomoc.

Nie iest nasz cel, wypadki wojny, która się między konfederacją a Rossyą zapaliła, znowu na pamięć przywozdić. Ze strony Rossyi przedstawia ona szereg zdrał, oszukaństw, łupieztw i okrucieństw, któreby nie były podobno niegodne iakiego Cesare Borgia. Opór Polaków, niewyćwiczonego i prawie bezbronnego narodu, zawiedzionego od króla i senatu, w kraiu otwartym, bez ochronnych i zbroynnych mieysc, gdy ważniejsze punkta były przez nieprzyiaciela zaięte, wystawia nayszczytniejszą, iakkolwiek nayopłakańszą walkę, iaką kiedy lud za utrzymanie praw swoich prowadził.

Na miejsce obrad wybrali sobie zkonfederowani granicę Węgier; Austria zezwalała na to potajemnie. Officerowie francuzcy i nieiakie w pieniądżach posyłki z Wersalu i Konstantynopolu przysłane, pomnożyły nieco ich istotną siłę, a więcéy ieszcze opinią, iaką o niéy miano. Repnin wszedł w układy, i żeby się mógł zmocnić, proponował zawieszenie broni. Stary Puławski, pierwsza głowa konfederacyi, sprzeciwił się: »Ruski język, mówił on, nawet nie zna wyrazu uczciwość (honor).» Skutek okazał dość iasno, że ten wyraz byłby zbyteczny.

Jak tylko Repnin się wzmocnił, śmiał się z zawieszenia broni; rzucił się na zkonfederowanych i włości wszystkich prawych i zacnych Polaków, ogniem i mieczem pustoszył. Patrzano się iak kozacy do domu Repnina w Warszawie, polską szlachtę skrępowaną, do grzyw koni poprzywiązywaną przyprowadzali, i tak po całych drogach włóczyli.

Jeden Pułkownik, imieniem Drowicz, zdawało się, że wszystkich towarzyszków broni, chciał w dzikości przesadzić; nieprzestając na haniebném poniżaniu szlachty, którą ochroniono i do niewoli zabrano, okładano ją chłostą w Rossyi na niewolników wynalezioną. Już ją przywiązywał do drzewa, żeby służyła za cel żołnierzom przy mustrze ogniowój; już ściągał iaką część skóry, żeby wystawiała strój narodowy; niekiedy poobcinawszy ramiona, nosy i uszy rozpraszał ją po prowincjach, iako żywe przykłady kar, które czekały tych, co iakieś jeszcze przywiązanie do Ojczyzny czuli. Trzeba zaś to wiedzieć, że temu srogiemu zwierzęciu naówczas bohaterowi moskiewskiego wojska, na wojennój odwadze, przymiocie tak pospolitym w obozie, zupełnie zbywało. Piotr nie ucywilizował Rossyan, takie przedsięwzięcie przechodziło jego umysłowe zdolności, równie iak nie zgadzało się

z dzikim jego charakterem; wojenną tylko sztuką ucywilizowaney Europy, uzbroił barbarzyńską hordę.

Lecz i świetniwsze męstwo nie mogło przez cztery lata dostać potędze Rossyi: zkonfederowani barsecy byliby zaraz przemocy ulegli, gdyby ważne zmiany w polityce europejskiéy zaszły, nie były ich krzepiły. Pierwiastkowo te zdarzenia czyniły wielką różnicę na ich korzyść, ale późniéy stały się bezpośrednią przyczyną rozbioru Polski. Zmiany wspomniane zaczynają się od czasu związku Francyi z Austryą w roku 1756, a wyraźniéy od pokoju w 1762. W tym samym dniu, w którym Xiążę Choiseul we Fontainebleau przedugodne punkta do pokoju z Hiszpanią podpisywał, zawarł potajemny traktat, w skutek którego, wojna przeciwko Anglii w ośm lat, to jest, po czasie dostatecznym do przywrócenia wyczerpanych sił obom dworom burbońskim, znowu się rozpocząć miała.

Wtenczas francuzki minister był szczególnie na Anglię urażony: »gdy-
»bym był panem, mówił on, traktowa-
»libyśmy Anglię tak, iak Hiszpania tra-
»ktowała Maurów; i gdybyśmy się tego
»systematu szczerze chwycili, Anglia
»w trzydzieści lat byłaby podbitą i zni-
»szczoną.»

Tymczasem niedługo zwróciła się
iego uwaga w inną stronę, gdy Fran-
cya spostrzegła, że jest zagrożoną utra-
tą zwykłego wpływu na sprawy półno-
cy i wschodu.

Wzbranianie się Katarzyny odnowie-
nia przymierza z Austryą, bolało go do-
tkliwie; gniewało go, że na nowo za-
czyniała wojnę, którą upór iéy nieszczę-
śliwego małżonka nagle był przerwał.

Ze swoiéy strony ta zawistna Cesa-
rzowa, zaraz po wstąpieniu na tron,
ułożyła sobie ieden z owych rozległych,
na pozor do wykonania niepodobnych
planów, do których przyzwyczaiła
umysł monarchów rossyjskich nieogra-

niczona władza i niezmierna przestrzeń kraiów; gdy zaś widziała, że Francya stoi iéy dumie ze wszystkich stron na zawadzie, przedsięwzięła wpływ tego mocarstwa w Szwecyi, Polsce i Turcyi zniszczyć, i starała się usilnie wielki północny związek z Anglii, Rossyi, Szwecyi, Danii i Polski skoiarzyć; na czele iego stanęła Rossya.

Choiseul rzucał się we wszystkie strony, żeby takie zamiary zniweczyć, albo raczéy żeby się pomścić na Katarzynie za plany, które, dla przebranéy miary i ogromu, same siebie obalały. Zamiar zniweczenia wpływu rossyjskiego w Szwecyi, został skutecznie powściągniony w roku 1768; ale rewolucya przez Gustawa trzeciego w roku 1772 dokonana, przywróciła na nowo przewagę Francyi w tém królestwie.

Hrabia Vergennes, Poseł w Konstantynopolu, otworzył Sułtanowi oczy na wyniosłe plany, które Katarzyna względem Szwecyi, Polski i Krymu w cicho-

ści układała. Francya zapewniała, że da silną pomoc; i zapewne byłoby to przyrzeczenie skutek wzięło, gdyby Choiseul władzę swoją był zatrzymał. Tym sposobem Vergennes namówił Portę do wydania wojny Rossyi 30 Października w roku 1768.

Zkonfederowani barscy, którzy się byli połączyli blisko Turcyi i prowincy austriackich, otrzymali tam publiczne wsparcie ze strony Turcyi; wojska rossyjskie były całkowicie zajęte wojną przeciwko Turcyi; rossyjska flota poszła na śródziemne morze; aienci Dworu Petersburgskiego pobudzali Greków do powstania, dopóki była potrzeba; potem ich zdradliwie opuścili i na zemstę Turków wystawili.

Te wypadki utrzymywały jeszcze los Polski. Nieiacy officerowie francuzcy, zasługą i męstwem odznaczeni, kierowali niewyćwiczonych konfederatów odwagą; Austrya chociaż ich otwarcie nie wspierała, zdawała się im iednak

sprzyiać. Z Francyi przesłane pieniężne zasiłki i wzmocnienia, szły iawnie przez Wiedeń do Polski, a Marya Teresa sama publicznie oświadczała, że przy zkonfederowanych zostawał honor Polski; lecz wojna turecka, która z początku zdawała się być dzielną podporą, stała się w końcu przyczyną nieszczęścia Polaków! W owym to czasie zaczęły się te powikłane intrygi, które sprowadziły pierwszy rozbiór Polski. Czyny, które się tego przedmiotu dotyczą, różnie są opowiadane; nie będziemy roztrząsali sprzeczek, iakie w téj mierze powstały, przytoczymy tylko to, co, iak mniemam, oryginalne papiery przez P. Görtz wydane, pewniejszym uczyniły; P. Ferrand, zdaie się, tych papierów nie znał. One zgadzają się z pamiętnikami Xięcia Henryka Pruskiego, z wstępem do listów P. Viomenil, z pamiętnikami P. Dohm, a mianowicie z narracją Fryderyka drugiego. Monarcha ten zasługuie na pewną

wiarę, gdyż nie wstydząc się swoich
niecznych czynów, nie okrywa ich płą-
szczykiem niewinności, i owszém szcze-
re, iakkolwiek pamięć jego płamiące,
czyni o wszystkich wypadkach podanie.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Przedugodne unowyy. — Korrespondencye Katarzyny z Fryderykiem. — Pośrednictwo Austryi między Rossyą i Turcyą. — Pierwszy projekt do rozbioru Polski.

Koleiã wojny sprowadzone woyska rossyyskie nad granicę posiadłości austryackich, skłaniały Dwór Wiedeński do czuwania nad bezpieczeństwem Węgiei. Fryderyk nie życzył sobie w sprzymierzeńcu swoim widzieć zwiększonéy potęgi; oba wielkie Dwory Niemiec lękały się zarówno, żeby kosztem Turcyi nie rozszerzyły się granice Rossyi. Fryderyk, wstrzymywany traktatem z Katarzynã, iedynym swoim sprzymierzeńcem, nie mógł się temu otwarciu sprzeciwić. Kaunitz, stojący na czele Gabinetu Wiedeńskiego, trzymał się ie-

szcze związku z Francją. Wreszcie sąsiad taki iak Rossya wzbudził w nim wielką niespokojność. Zkąd poszło, że popierał w Konstantynopolu francuzkie negocyacye, a nawet że tajemnie zawarł w miesiącu Lipcu 1771 z Portą traktat, przez który zobowiązała się Austria, umową lub wojną wszystkie przez Rossyą poczynione zabory, Turcyi odzyskać. Tymczasem, łatwo się dorozumieć, że sam Kaunitz zaczął podtenczas nie dowierzać siłom i myślom Francyi, przez niedołężne panowanie Ludwika XV o niemoc przyprawionéy. Upadek Choiseula, który w Grudniu 1770 nastąpił, podwoił iego czuyność; niezrywał wprost, chciał iednak, żeby związki, które Austryą z Francją łączyły, ustawały. Przezco nieznacznie zapobiegając powiększaniu się Rossyi, unikał koniecznéy wojny, w którój znikąd, tylko z Francyi mógłby był mieć pomoc.

Marya Teresa czuła ieszcze do Fryderyka oddawna wkorzenioną niechęć; ciągle mu pamiętała, że Austryi wydarł Szląsk; nadto oburzała się iawnie na niecnoty i występki Katarzyny; ile razy ją wspomniała, mówiła o niéy zawsze z pogardą, i po prostu kobietą tylko nazywała. Tymczasem syn Józef z podziwieniem uwielbiał Króla Pruss; ile mógł starał go się naśladować; i mimo woli swoiéy matki, szukał środków, przez któreby wszedł w osobiste stosunki, z tym znamenitym Monarchą.

Pierwsze ich spotkanie się było w mieście Nissa na Szląsku w miesiącu Sierpniu r. 1769: tam ułożyli się potajemnie, nie dozwaląc, żeby Rossya zatrzymała Multany i Wołochy.

We Wrześniu r. 1770 zjechali się po drugi raz w Neustadt w Morawii, i naradzali się, iak wstrzymywać zabory Rossyan. Gdy się tém zajmowali, nadeszły z Konstantynopola listy. Strony wojujące żądały od Austryi i Pruss po-

średnictwa i uczestnictwa przy układach pokoju.

Te zjazdy osłabiły zawisć i wstręt, które rozdwaiały oba dwory niemieckie; nie miały iednak żadnego wpływu na myśli, iakich te dwory były względem Polski. Żądane pośrednictwo skończyło na tém, że przystąpiono do nieszczęsnego projektu, który rozstrzygnął los Polski. Fryderyk proponował, żeby, końcem przywrócenia spokoyności w Polsce, podano słuszne propozycye zkonfederowanym, a Dyssydentów skłoniono do umiarkowania w żądaniach. Austria poszła za Fryderykiem; ale, iak pragnęła zaszczytnego pokoju dla Rossyi, tak stała zarazem mocno za zwróceniem Multan i Wołoch, i oświadczyła, że, gdyby na iéy pośrednictwo nie zważano, przychyli się do przykrzających prośb Francyi, i zdecyduje się czynnie działać na korzyść Polski i Turcyi.

Fryderyk komunikował te oświadczenia Dworowi Petersburgskiemu; co dostatecznie przekonywa, że ten Monarcha nie był jeszcze za rozbiorem Polski. Katarzyna, w liście poufałym do tego Króla, podała propozycyę do pokoju; obstawała za niepodległością Krymu, żądała dla siebie iakię wyspy greckiey, dla Multanów i Wołochów pragnęła takiey niezawisłości, która ją koniecznie panią tych Prowincyy czynić musiała. O Austryi mówi w tym liście z podeyrzliwością i roziątrzeniem; okazuje iednak, z drugiey strony, chęć zachowania z tym dworem przyiacielskich stosunków, »gdyby, « powiada ona, » można było odwieść Austryę » od nedorzecznego systematu, który » przyęła, i skłonić ją do naszych za- » miarów, Niemcy zaięłyby znowu swo- » ie naturalne stanowisko, a Dom Au- » stryacki, dla innych widoków, zanie- » chałby zamysłów, które ma wzglę- » dem posiadłości Waszëy Królewskiey

»Mości, a które w obecnych go utrzy-
»mują związkach. «

Korrespondece listowe odbywały się w miesiącach Lipcu (1770) i Lutym (1771). Fryderyk w wyrazach grzecznych i przychylnych, odrzucał żądania Rossyi, Katarzyna zaś ciągle w swoim trwała. W Czerwcu Panin oznaymił Dworowi Wiedeńskiemu, że jego Pani przyymie do zawarcia pokoju Łaskawą pomoc Austryi, nie chce atoli formalnego pośrednictwa. Szczególną rzeczą w tém oznaymieniu, jest oświadczenie: że *Cesarzowa przyięta za zasadę niezmienną, nie pragnąc nigdy powiększenia swoich państw.* Gdy Cesarzowa swoje punkta do pokoju Kautitzowi zakommunikowała, w miesiącu Maiu, oświadczył ten minister, że dwór jego nie może podawać warunków pokoju, któreby Porcie upadkiem zagrażały, a bezpieczeństwo austryackiey monarchii zdradzały.

W lecie 1770 r. kazała Marya Teresa woyskom swoim zaiąć hrabstwo Szpizkie. Obwód ten należał kiedyś do Węgier, ale Polska posiadała go od lat 360; Zygmunt, król Węgierski, odstąpił go był iako zastaw, pod tym szczególnym warunkiem, że, gdyby w czasie umówionym pożyczone pieniądze, nie były zwrócone, Szpiz dotąd w ręku polskich pozostanie, dopóki kapitał tyle razy powiększony, ile lat od pierwszego terminu upłynie, zapłaconym nie będzie. Tak gwałtowne zaięcie kraiu, z pogardą prawa, które go Polsce przyznawało, musiało pociągnąć za sobą nawet ze strony boiaźliwego Stanisława protestacye. Austria, niedaiąc na nic żadnego względu, robiła swoje. Przy krytycznym stanie Polski niepodobną było rzeczą, żeby takie postępowanie nie było obudziło uwagi; nastęczyła się wkrótce okoliczność, w którój to zdarzenie wielkie zdawało się zapowiadać skutki.

Niepokoiony i trwożony trudnościami, iakie zawarcie pokoju przedstawiało, przedsięwiał Fryderyk wysłać brata swojego Henryka do Petersburga. Całą instrukcyą, którą mu dał, było polecenie, żeby dołożył wszelkiego starania, użył wszelkiéy zręczności i talentu, byle tylko Katarzynę skłonił do zgody, uwalniającéy Prussy od wojny. Henryk przybył do Petersburga dnia 9 Grudnia r. 1770. W dzisieyszym czasie iest prawie pewném, że na tych rozmowach z Cesarzową, po pierwszy raz była rzucona myśl, względem rozbioru Polski. Powodem do niéy, zdaie się była trudność zawarcia pokoju zaszczytnego dla zwyciężkiéy Rossyi, a niegrożącego niebezpieczeństwem dla iéy sąsiadów.

Trudno iest zupełnie wiedzić, kto pierwszy podał proiekt, gdy obiedwie umawiające się osoby zarówno były zręczne i zarówno na to baczyły, żeby iedna na drugą składać mogła grzech

haniebny. Jakkolwiek obie strony ma-
łéy doznawały niespokojności sumie-
nia, niebyły iednak tak dalece wyzute
ze wstydu, żeby się nie starały, wza-
iemnie iedna z drugiéy pierwszego ob-
iawienia zamysłu wydobyć. Spoyrze-
nie, uśmiech, znak domysłu w delika-
tnym zwrocie dany, zręcznie żart użyty,
półstówko, są niewątpliwe przestán-
niki stanowczego oświadczenia. Osoba,
która naprzód odważyła się na wyraże-
nie śmielsze, ściąga wprawdzie na sie-
bie przekleństwo, że iawnie propono-
wała bezwstydną zdradę, ale dla tego
nie przestaje byż przestępcą iéy współ-
winowayca.

Naypewnieysze wieści zgadzają się
w tém, że Katarzyna, gdy mówiono
o wkroczeniu woysk austryackich do
Polski, i o pogłosce rozgłoszonéy o wzię-
ciu fortecy Częstochowéy, spuściwszy
oczy ze śmiechem do Henryka powie-
działa: »Zdaie się, że w Polsce trzeba
się tylko schylić, żeby coś podnieść.»

Henryk korzystał z tego wyznania. Katarzyna przybrała twarz obojętną, i zwróciła rozmowę na inny przedmiot. Cesarzowa, pisze Fryderyk, obrażona, że inne równie, iak iéy woyska, dyktowały prawa Polsce, rzekła Henrykowi: »ieželiby Dwór Wiedeński chciał »ten kray rozebrać, inni sąsiedzi mieliby prawo toż samo uczynić.» Henryk odpowiedział: że, aby uniknąć powszechnéy wojny, nie pozostaie inny środek: *żeby temu nieszczęściu zapobiedz, nie ma tylko trzy głowy iednym kapeluszem nakryć, a to się inaczéy stać nie może, tylko kosztem czwartego.*

Katarzyna mówiąc o posiłkowych pieniądzach, które iéy Fryderyk w skutek pewnego traktatu płacił, wyrzekła: »boię się bardzo, ten ciężar będzie dla niego uciążliwy, a on mnie opuści; życzyłabym sobie z serca, przez ofiarowanie z kądinąd odpowiedney korzyści, zapewnić go dla sie-

»bie.» »Nic łatwiejszego, odpowie-
»dział Henryk: możesz mu tylko Cesa-
»r zowa ofiarować część krainy, do któ-
»réy on sobie rości prawo, a przez któ-
»rą bardzoby się ułatwił związek mię-
»dzy jego krajami.» Katarzyna, nie-
pokazując, że rozumie to napemknię-
nie, a niemogąc się jednak mylić o ie-
go celu, odpowiedziała ze zręcznością,
że chętnie na to zezwoli, byleby przez
to równowaga Europy nie cierpiała;
dla siebie saméy niezego nie pragnie.

W rozmowie z Baronem Saldern o
warunkach pokoju, mówił Henryk,
żeby należało pomyśleć o planie, któ-
ryby odciągnął Austryą od Turcyi, a
zaspokoił trzy mocarstwa. »Bardzo
»dobrze, odpowiedział Saldern, byle-
»by to tylko nie działo się kosztem Pol-
»ski.» Jak gdyby był inny iaki kraj,
rzekł Xiążę Henryk mówiąc o nego-
cyacyi, któryby mógł wnieść do po-
dobnego planu.

Katarzyna mówiła do Xięcia; ia będę straszyła Turcyą, a Anglii będę pochlebiała; Xięcia rzeczą iest, pozyskać Austryą, żeby przez nią uspić Francyą. Nieznacznie rozmowa stała się tak żywą, że Cesarzowa umaczała palec w atramencie, i na leżący przed nią mapie Polski, pociągnęła linią podziału. Trudno iest, tym cząstkowym wiadomościom, które tylko więcéy lub mniéy, dokładnie doszły publiczności, naznaczyć ściśle pewny czas i porządek; zdaie się atoli, że Henryk, niemniéy przebiegły, iak Cesarzowa, reprezentując słabszą stronę, strzedz się musiał nasuwać wprzód; myśli, które, gdyby były odrzucone, mogłyby być szkodliwe zamiarowi iego poselstwa. Bądź iak było, to iest niewątpliwe, że nim ieszcze Petersburg opuścił, dnia 30 Czerwca 1771 r. podpisał z Katarzyną projekt do planu, który miał przedstawić swojemu bratu.

. Za powrotem do Berlina, zakommu-
nikował Xiążę plan Królowi: Fryde-
ryk uważając cały projekt czyto za
swawolną fantazyą, czyteź za łapkę
zastawioną na siebie przez podstępne-
go sprzymierzeńca, przyjął go z początku
z niechęcią, nawet z gniewem. Gniew
ten trwał przez dwadzieścia cztery go-
dzin. Coby kazało wierzyć, że iakiś
promień cnoty iasniał kiedyniekiedy w
tęj wielkiej duszy, a przynajmnięj że
Fryderyk przez ieden dzień był poczci-
wy. Jeżeli się powie że nałóg wiaro-
tomnego działania, wkorzenił się zagłę-
boko w iego duszy, żeby uczucie godne
wzniosłego umysłu mogło mieć przy-
stęp do serca, to i w takim razie przy-
paść można, że na chwilę mógł się
uchylić od hańby, która w nim rodzi-
ła iakkolwiek przemiiające, gorzkie
jednak przeczucie ciągłego przekleń-
stwa, iakie go czekało. Jaki bądź
wreszcie był powód iego gniewu, to
pewno, że długo nie trwał; następane-

go bowiem: dnia, nagle iakby od iakiego tajnego bóstwa ożywiony, uścił skął swojego brata, i z uniesieniem mu oświadczył, że po drugi raz uratował państwo.

Wszelako nie spuszczał się nieostrożnie na niestateczność despotycznego rządu, który pod wpływem tyłu faworytów zestawiał, iak w ówczas było w Rossyi: Orłów pierwszy oblubieniec Katarzyny, radził kontynuacyą wojny, Panin chciał pokoju, i sprzeciwiał się podziałowi: naturalnie było to, wedle iego widzenia, Rossyą rozebrać i iedną z iey prowincyy podzielić; ale mnóstwo kochanków i dworzan, zbogaconych konfiskatą dóbr w Polsce, sprzyiało planowi, który im łup zapewniał, a przez wojnę domową, nową zdobycz obiecywał. Na Czerniszewów podeyrzenie padało, że nadzieie sweie nie na samych konfiskatach ograniczali, lecz że się o Xięstwo ze szczątków Rzeczypospolitey utworzone starali.

Fryderyk podobno, w listach do Katarzyny, szczerze wystawiał powszechną naganę, iakąby przez rozbiór Polski na siebie ściągnęli; Katarzyna odpowiedziała: »wszelką naganę biorę na siebie.»

Tymczasem pozostawało jeszcze, otrzymać pozwolenie od Dworu Wiedeńskiego; iego związek z Turcyą, iego zawziętość na Prussy, i sumienie Maryi Teresy, zdawały się czynić do tego nieprzełamane przeszkody. Xiążę Henryk, w dzień powrotu swojego do Berlina, w rozmowie z ministrem austriackim, zaręczył w imieniu Katarzyny, że jeżeli Austrya wspierać ją zechce w układach z Turcyą, Rossya zezwoli na bardzo znaczne powiększenie państwa Maryi Teresy. Jakim sposobem? zapytał się Van Swieten. Henryk odpowiedział: »Pan tak dobrze wiesz iak ja, co Pana Dwór wziąć może, i co mu jest w mocy Rossyi i Pruss odstąpić!» Przewrotny minister za-

miłkł; nie mógł bowiem nie wiedzieć, co znaczyło Xięcia napomknienie. Myśl tę starał się zaraz zakommunikować Dworowi swojemu.

Kiedy już wątpliwość czyli troskliwość Fryderyka Dwór Petersburgski pokonał, przedsięwziął wybadać Austryę; czém się też zaraz zajęto, za pośrednictwem Van Swieten.

W Wiedniu taki był skład rzeczy, że Kaunitz za konieczne osądził, dać odpowiedź dwóznaczną. Sławny ten trzpiot, co osiwił na ceremoniach dworskich i intrygach gabinetowych; a o którym powiedziano, że *i śmierć najulubieńszego przyjaciela nie mogła mu skrócić ubierania, ani spóźnić obiadu*, miał jeszcze wzgląd na traktat z Francją, iako swoje dziecko; i dzielił się jeszcze między matkę i syna, Cesarzowéy-Królowéy okazując zwykłą poddaność; młodemu Cesarzowi pochlebiając po dworsku. Było to dōsyc trudne zadanie służyć dumie Józefa, a nie przyprawiać

o niespokojność Maryi Teresy. Monarchini ta, po śmierci swojego męża, przepędzała codzien kilka godzin w pogrzebowym razem sypialnym pokoju. Krucyfiky, trupięgłowy, portrety zmarłego Cesarza, malowane wedle tego, iak się odmieniał, i iéy własny obraz, zapewne zamiast owych wdzięków, które iéy piękność rozstawiły, śmiertelną bladość wystawiający, były wizerunki, któremi ona z upodobaniem swoię wyobraźnią karmiła. Jeżeli kiedy sumienie iakiego władzcy mogło mieć wpływ na polityczne postępowanie, to tu bez wątpienia był ten przypadek: Monarchini, zaięta całkiem religijnemi powinnościami i familiynemi uczuciami, w wieku pode-szła, pokóy lubiąca, od poddanych kochana, za granicę szanowana, myśląca nie bez wyrzutów sumienia o krwi, która się za iéy panowania przelała, patrząca na dzieci dō iednego z naypiękniejszych tronów w Europie powołane, musiała niemylnie czuć szczególną odrazę

od tego, co tak sromotnie miało kazić iéy szanowne imię, musiała się niemylnie ze wstydu rumienić, że ją skłaniano do łączenia się z Monarchą, którym się brzydziła, że ją namawiano do wykonania zamiaru nayochoydniejszego, iaki kiedy zhańbił świat chrześcijański.

Nieszczęściem los ją do tego wybrał, żeby dała przykład uderzającéy niewiadomości w podobnych wyrachowaniach; poddawała się atoli nie bez oporu. Kautitz musiał rzecz wytrzymywać. Z jednéy strony wyprawił Xięcia Lobkowitz, iako posła do Petersburga, gdzie dotąd nikt w znaczeniu ministra nie reprezentował Austryi; z drugiéy strony pracował ciągle nad skończeniem związku odpornego z Turcyą, i uroczyście zaręczał, że dwór jego, który niepraktykowany projekt podziału potępia, decyduje się z hrabstwa, co na mocy dawnego prawa był osadził, woyska swoje wyprowadzić. Prussom zaś proponował, ażeby na przypadek wojny między

Rossyą i Austryą, neutralność zachowały. Fryderyk odpowiedział, że trakta-tem jest zobowiązany, Rossyi dopomagać; ale złagodził surowość odmównéy odpowiedzi oświadczeniem, że Rossya zapewno zaniecha pretensyi do Muttan i Wołoszczyzny. Części odpowiedzi królewskiéy robiły skutek na Kaunitzu taki, iakiego oczekiwano. Minister widział przed sobą albo okropną wojnę, albo korzystny pokóy. Może nawet po-tem ieszcze byłby obrał drogę honoru, gdyby był mógł rachować na istotną po-moc z Francyi; ale upadek Xięcia Chei- scul, i polityka raczély boiaźliwa niż spo-koyna iego następcy, niweczyły wszel- kie nadzieie pomocy od tego mocarstwa, i skłaniały Kaunitza do względni- szego przyymowania wniosków z Berli- na i Petersburga. Czasu między Czerw- cem i Październikiem używał na poko- nanie niechęci, iaką czuł iego dwór do przyięcia nowego systematu.

Dowodem niezaprzeczonem, że Dwór Wiedeński sprzyiał planom Katarzyny i Fryderyka, jest pismo X. Galiczyna Hrabie mu Panin przesłane dnia 25 Października 1771. Zobaczymy, iak on rozmowę dniem wprzód z Kaunitzem mianą, opowiada. *Obeyście ministra austryackiego było więcey przyiacielskie i poufate iak dawniey. Po zwyczajnem zastanawianiu się nad trudnościami, iakie zachodziły w warunkach pokoju, zapytałem go się w końcu: „iakież nam Pan wynagrodzenie proponujesz za to wszystko, czego nam odmawiasz? zdaie mi się, że nie będzie żadnego.“* Kaunitz przybrał twarz uśmiechającą, uścisnął mi rękę i powiedział: *Móy Panie, ponieważ mię na to naprowadzasz, powierzę Panu moje myśli, ale pod tym warunkiem, że o nich będziesz milczał, dwór nawet Pana wiedzieć o nich niepowinien; bo, ieśliby słowa moje doszły do wiadomości sprzymierzonych i przyaciół Rossyi, dwór móy*

uroczyścieby ie zaprzeczył i cofnął; powiem w zaufaniu, mówił daléy, że Jéy Mość Cesarzowa i Jego Mość Cesarz przekonani o przychylności Pana, równie o tém, że chcesz utwierdzić przyjaźń między obiema mocarstwami, włożyli na mnie obowiązek, żebym się z Panem otwarcie o stanie interesów naradził.“ Potém obiawił umiarkowany projekt, ale dodał, że Dwór Wiedeński dopiero wtenczas o iego uskutecznienie starać się będzie, kiedy Dwór Petersburski wyraznie zrobi zaręczenie, że Polskę rozebrać przedsięwzię nie na własną korzyść, lub innego iakiego mocarstwa, iednak zawsze się rozumie, że Austria będzie mogła dla siebie zatrzymać Hrabstwo Szpizkie, skoro się zobowiąże inne prowincye Polski oczyścić, któreby przez iéy woyska zajęte zostały. Ja zastanowiłem go, że osadzenie Szpiżu zakrawa na rozbiór; on utrzymywał przeciwnie, i dodał, że dwór iego połączy się z Rossyą, żeby kłó-

tniom w Polsce tamę położyć. Ja zrobiłem uwagę, że Jéy Mość Cesarzowa mając zamiar przywrócić Polakom spokojność bez własnych w tém widoków, dostatecznie okazuje i dowodzi, że żadna myśl rozbioru ani wiéy, ani w głowie rossyjskich ministrów nie powstała. „Cieszę się, rzekł Kaunitz, że słyszę Pana tak mówiącego.“ Potém rozprawić zaczął o wiadomych trudnościach i niebezpieczeństwach rozbioru. Wcałéy téy konferencyi obeyście i ton ministra austryackiego był wcale odmienny od owego, iaki w poprzednich ze mną naradach okazywał. Dnia 30 Października pisał Galiczyn, że Kaunitz z barwą przyiacielską, iaką niedawno dopiero przybrał, ostrzegał, że narada ta powinna być trzymaną w tajemnicy przed Dworem Wersalskim, i tylko samemu Dworowi Berlińskiemu udzieloną. Panin, w swoiéy odpowiedzi z dnia 16 Grudnia 1771, pokazuje, że doskonale pojął chytróść austryackiego ministra, który

przez formalne oświadczenie się za całością Polski, miał zamiar, z Rossyi wyraźną propozycją podziału wyciągnąć: „Dwór Wiedeński, mówi on, domaga się trzynastu miast a odrzuca rozbiór; „*aleć nie ma państwa, kióreby nie powinno mieć pretensy do swoich sąsiadów i prawa dochodzenia ich, ieżeli się do tego dogodna pora wydarza. Nikomu téż nie tajno, iak potrzebna iest między różnemi państwami przyzwolita równowaga, żeby posiadłości każdego były zabezpieczone. Otwarcie mówiąc, bo tego nie można ukrywać, Rossya podobnie bardzo zasadne rości pretensye do Polski. Śmiało można toż samo powiedzieć o naszym sprzymierzeńcu, królu pruskim. Jeżeli Dwór Wiedeński sądzi bydź dogodnym, porozumić się z nami i z naszym sprzymierzeńcem, żebyśmy żądania nasze roztrząsnęli i pogodzili, gotowi iesteśmy na to zezwolić.*“ — Galiczyn odpowiedział mu dnia 29 Lipca 1772, i do-

niósł, że odebrał iego ostatnie pismo, które zawierało odezwę do Dworu Wiedeńskiego, żeby przystąpił do traktatu mającego na celu rozbić Polski. Kaunitz utrzymywał, że może wypadnie podział rozciągnąć nietylko na Polskę, ale, gdy ten kraj nie wystarczy, aby dwa dwory równe otrzymały działy, będzie trzeba innemu iakiemu mocarstwu część zająć, i do ustąpienia iéy przymusić. Przypomniat w końcu, iak niezbędnie potrzebną rzeczą było, o tych układach naygłębsze zachować milczenie przed Francją i Anglią, które z połączoną usilnością mogłyby się opierać rozbirowi.

Austria w swoim nowym systemacie czyniła postęp gwałtowny. Widzimy, że proponuje nowy podział ściągający się nie do innego kraiu tylko do Turcyi, z którą przed sześcioma miesiącami zawarła przymierze, i uroczyście zobowiązała się dopomagać iéy w odzyskaniu prowincyi przez Rossyą zajętych.

Obawa Kaunitza, żeby się Francya z Anglią nie połączyła była na nieszczęście zbyt czcza: te dwa ludy, przeniewiercy prawa narodów i zdraycy wolności Europy, patrzyły się na dokonaną zbrodnią niepodniosłszy nawet ramienia, żeby iéy zapobiedz.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Poselstwo Xięcia Rohan. — Protestacye Maryi Teresy. — Pierwszy podziałowy traktat. — Nieczynność Francyi i Anglii. — Kłótnie uczestników podziału. — Pełnomocnictwa przez Seym dane Delegowanym, żeby się ze trzema Mocarstwami porozumieli względem pretensy.

Kiedy się ten spisek między Kaunitzem i Galiczyinem zawiązywał, przybyła do Wiednia okazała ambassada, z Francyi do sprzymierzonéj Austryi wysłana, na początku Lipca 1772. Na czele tego poselstwa stał ów Xiąże Ludwik Rohan, który od tego czasu tak opłakanéj nabył wziętości. Był zaś przy téj okoliczności wybrany, żeby blaskiem wysokiego urodzenia uświetnił, poselstwo, gdy tymczasem Pan Durand biegły i doświadczony dyplomatyk, z tytułem Posła (*envoyé*) interesa państwa

wciąż sprawował: wszelako tento był Xiąże, który, wbrew wszelkiego oczekiwania, odkrył tajemnicę, co była uszła przed bystrym wzrokiem starego radcy stanu. Durand, dostateczniéy od Kaunitza ułudzony, radził Xięciu Rohan, aby w swoim piśmie do Dworu nie wzniecał żadnego podeyrzenia o Austryi.

Na końcu Lutego otrzymał Rohan wiadomość o ułożonych planach przez Austryą, i to tak skrycie, że się prawie zniewolonym widział, to odkrycie, iako rzecz, którą iego przenikającym wzrokowi winno, wykazać. Użalał się na Kaunitza, że zkonfederowanym żadnég nie dawano pomocy, którzy, w owéy chwili, od francuzkich officerów prowadzeni, dopieroco odznaczyli się byli świetnie wzięciem zamku krakowskiego. Kaunitz upewniał, że Cesarzowa nigdy nie zezwoli, aby polityczna równowaga naruszoną była przez rozbiór, którego skutki nadałyby za

wielką przewagę sąsiedzkim dworom; poseł dorozumiał się zamysłów, które się przez tę dwóznaczną i zdradziecką odpowiedź przebijały, i udzielił iéy swojemu dworowi. Dnia 2. Marca zdał sprawę o swoiéy konferencyi; lecz Xiążę Aiguillon, czy, że istotnie był uwiedziony, czy, że chciał aby się tak zdawało, odparł doniesienie Xięcia Ludwika, i nadmienił, że domysły iego nie zgadzaia się bynajmniéy z zaręczeniem wyraźném Dworu Wiedeńskiego, ciągle przez Hrabiego Mercy Posła Maryi Teresy w Paryżu ponawianém, iako-téż i z zapewnieniem świeżo przez Pana Durand uczynioném, że przeto winien porzucić wątek, któryby go mógł poprowadzić do błędnych wniosków.

Po niejakim czasie, gdy przygotowania do napadu prowincyy polskich stały się iawne, miał Poseł o tém tajne posłuchanie u Cesarzowéy - Królowéy. Monarchini wylewała łzy nad losem uciśnionych, ale iéy mowa była podo-

bnie tak dwóznaczną, tak iezuicką, iak iéy ministra: prosiła Króla Francuzkiego usilnie, żeby swoiemu wiernemu sprzymierzeńcowi ufał, i pozwolił, aby interesa tak były prowadzone, iżby Polska mogła być uspokoioną, bez wszelkiego zabarzenia w Europie. Xiążę uwiadomił Xięcia Aiguillon o postuchaniu listem osobnym, który tylko samemu Królowi miał być pokazany; w nim zawarte były te wyrazy:

»Widziałem, iak Marya Teresa pła-
»kała nad przygodami uciśnionych Po-
»laków: ale téy Monarchini, która umie-
»zręcznie ukrywać swoje zamiary, pły-
»ną łązy, iak potrzeba, na każde zawo-
»łanie; iedną ręką dobywa chustki, i
»ociera łązy w oczach; drugą podnosi
»miecz, który ma Polskę rozcinać.«

Nawiasem musimy wspomnić, że ten list sprawił dość pamiętne skutki; wpadł w ręce Pani Dubarry! To miejsce było u niéy czytane na iednym wieczorze: nieprzyjaciel Rohana, temu

obecny, pobiegł do Delfinowéy, i doniósł o napaści, iaką czyniono iéy matce. Mowa taka musiała koniecznie obrazić młodą Xiężnę, zwłaszcza kiedy iéy kazano wierzyć, że list był adressowany do Pani Dubarry. Od téy chwili stała się nieubłaganą nieprzyjaciółką Xięcia, potém Kardynała, który, w nadziei, że potrafi pokonać iéy zawziętość, wplątał ją w naszym historyę, mizerną intrygę, co się stała iednym z podrzędnych środków do przyspieszenia rewolucyi, i iednym ze źródeł owego uprzedzenia ludu do Królowéy, co ją na tak wiele niesprawiedliwości i okrucieństw wystawiło.

W Lutym i Marcu 1772 wyfrymarczyły między sobą trzy mocarstwa oświadczenie, którem się zobowiązały zachować zasadę równości w podziale. W miesiącu Sierpniu zawarto podziałowe układy w Petersburgu. We Wrześniu żądania i postanowienia sprzymierzonych dworów zostały ogłoszone

w Warszawie. Treść ich wiadoma. Oceniać tu akta, które Europa iako naywyższy stopień niesprawiedliwości ludzkiéy i bezczelności odrazą oznaczyła, iest rzecz niewarta pracy. Spokoyne od wielu wieków posiadanie, szereg traktatów, do których przez udział lub rękoymie swoje wchódziły wszystkie państwa, i świeżo poczynione oświadczenia, uroczyste i ponawiane zobowiązania tych nawet trzech rządów, wszystko to tam było tak uważane, iak gdyby tylko nadawało czezy tytuł samowładnego prawa temu krajowi. Żeby wszelkie prawa własności, samowładności obalić, Cesarzowa-Królowa i Król Pruski pretensye swoje, sięgające wstecz trzynastego wieku, wyprowadzali od przodków; Cesarzowa zaś Rossyyska przywodziła tylko za przyczynę niebezpieczeństwa, na które bezrząd polski miał narażać ościenne państwa.

Rząd polski napróżno się protestował i nieużytecznie się odwoływał do tych mocarstw, które przez udział swój w traktacie oliwskim winny były Polaków bronić, i dla własnego interesu nie dozwalać, żeby świętość dawnego posiadania gwałconą była. Gdy Posel Austryacki Dworowi Francuzkiemu o podziale Polski donosił, powiedział stary Król: »gdyby tu był inny (Choi-seul), byłoby się to nie stało.« Ta uwaga zapewne nie była bez zasady; zawiera ona naylepszą pochwałę, iaką dawano temu dzielnemu ministrowi.

Mówiono, że Austria nie chciała do podziału przystąpić, dopóki Francya robiła nadzieie, że wspólnie z nią przeszkadzać będzie rozbiorowi; ale to mniemanie nie zgadza się z wierzytelną korespondencyą, ogłoszoną przez Panów Görtz i Görgel; naywięcý to przyznać można, że słabość rządu francuzkiego, i nieśmiałość iego ministrów, wystawiania się na potrzebną

odwagę, należały do liczby głównych powodów, które zdecydowały Dwór Austryacki do chwycenia się nieszczęsnego a haniebnego zamiaru.

Utrzymywano z drugiey strony, że Xiąże Aiguillon proponował Lordowi Rochefort, żeby, końcem sprzeciwiania się podziałowi Polski, flota angielska i francuzka wyszła na morze wschodnie; lecz taka propozycja, gdyby była kiedy zrobiona, musiałaby być jakimś odniesieniem się do tego, co zaśzło dawniey przed podziałem i urzędowaniem Xięcia Aiguillon; albowiem Lord Rochefort, po podziękowaniu Lorda Shelburn, został w roku 1768 z poselstwa francuzkiego odwołany na Sekretarza stanu; podobnie nie mógł być robiony taki projekt Lordowi Rochefort wtenczas, kiedy był Sekretarzem stanu, gdyż stosunki z Francją nie należały do jego wydziału.

Co trzeba powiedzieć, to jest to, że Francya i Wielka Brytannia straciły

były w owéy epoce wszelki wpływ na sprawy Europy. Francya musi przypisać winę tego słabości swojego rządu, a mianowicie ślepemu zaufaniu do Dworu Wiedeńskiego we względzie interesów Polski; Wielka Brytannia swoiéy nierzetelności względem Pruss, które wtenczas zostawiła bez sprzymierzeńców; mianowicie zaś małéy popularności rządu wewnątrz, i zbliżającemu się powstaniu najpiękniéjszéy osady, od losu wybranéy, żeby tryumfowi tyranii w Europie wyrównała wzniesieniem wolności w Ameryce. Gdyby w gabinetach Francyi i Anglii ukazała się była choć najmnieysza iskierka, choć najsłabszy promień mądréy polityki, to za ich poruszeniem poszłyby były z zapalem iednomyślnym wszystkie mocarstwa drugiego rzędu, których byt zależy od powszechnego uszanowania dla powszechnych zasad sprawiedliwości. Trzeba ieszcze na hańbę tych państw i to wyznać, że czas do wmięszania się w ię wielką walkę miały zupełnie do-

stateczny. Bo, czyto dla zwyczajnych kłótni między bandytami przy podziale łupu, czyto dla oporu, który Polska od całej Europy opuszczona stawiała, rozbiór do skutku nie przychodził; iuż nawet po rozgłoszeniu spisku trzech mocarstw. Spory o rozdział zdobyczy ciągnęły się przez dwa lata. Katarzyna wzbraniała się zezwolić Fryderykowi na zabranie Gdańska; niespokoiny umysł Józefa drugiego dawał powody do dłuższego ieszcze zwłóczenia podziału, tak dalece, że mimo zaręczć niczém niezachwianéy przyiaźni, po kilka razy ledwie nie przyszło do nieprzyjacielskich kroków między związkowymi. Panin powiedział razu pewnego do Rezydenta Francuzkiego: »Pan wiesz, że ieszcze do tego nie iesteśmy przywiedzeni, żebyśmy ze sprzymierzeńcami naszymi zrywali.« Korzyści, które przypowiastkowo natrącona myśl prawym ludziom ze zwaśnionych nieprzyjaciół nastrecza, dałyby się były ieszcze zawsze osiągnąć,

gdyby się był znalazł w Europie rząd, coby był umiał z energią dopełnić powinności swoihey względem ucywilizowanego społeczeństwa.

Polacy czynili mężki opór. Mocarstwa widziały się zniewolone zwołać Sejm, a chociaż przy mało znaczących czynnościach nastawały kiedyindzihey na potrzebę iednomyślnhey zgody, tą przecie razą zmusiły Izby do utworzenia konfederacyi, co potém naymniejszey większości nadało moc poświęcenia kraiu na ofiarę!

Tymczasem, mimo wszelkie środki przekupstwa i gwałtu, których używano, Izby, groźnemi otoczone bagnetami, tylko większością iednego głosu pozwoliły Delegowanym porozumieć się z trzema mocarstwami względem roszczonych pretensyy. We Wrześniu r. 1773, zmuszona Rzeczpospolita odstąpiła nibyto przez umowę, naypiękniejszych prowincyy, z pięciu milionową ludnością.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Wyrzuty sumienia Maryi Teresy. — Rossya główna sprężyna podziału. — Przyczyny, które z błędów polskiego rządu wynikły. — Ogólne spostrzeżenia.

Nieprzestając na pierwszym czynie łupieztwa, postanowili związkowi położyć przeszkodę, któraby pozostałéj Polsce nie dozwalała nigdy zaprowadzić rządu silnego, i zabezpieczyć spokoyności wewnętrzny. Na nowo narzucano narodowi, niby to w skutek gwarancyi, *liberum veto*, elekcyą królów, i inne wszelkie urządzenia, które zmierzały do utrzymywania ciągłego nieładu. Podług dawnéj ustawy postanowienia konfederacyjne, miały tylko zobowiązywać do naybliższego zwyczajnego czyli wolnego seymu. Czyny więc

trzechmocarstw gwałtowne i łupieżkie, nie mogły prędzéy zyskać prawnéy formy, aż pp zwołaniu seymu w roku 1776. Przez cały ten czas woyska rossyyskie zalegały Polskę, a Katarzyna w pewnéy przyjacielskiéy rozmowie ze Stanisławem Augustem powiedziała: » odemnie » tylko zależy, żeby imię Polski nie było » wykreślone z karty européyskiéy. «

Marya Teresa ma przynaymniéy tę zasługę, że uznała swój błąd. Dnia 19 Lutego 1775, gdy Pan Breteuil, Poseł Ludwika szesnastego, pierwsze u niéy miał posłuchanie, mówiąc z pomieszanem o Polsce, w końcu z żalem zawołała: » Wiém, mój Panie, że to, co się » stało z Polską, skaziło moje rządy nie- » zmazaną plamą; ale iestem pewna, że » mi każdy przebaczy, kiedy się przeko- » na, ilem czyniła oporu, nimem ze- » zwoliła na podział, i kiedy się dowiéd, » ile to okoliczności związało się na » zgwałcenie moich zasad. « Bydź mo- » że, że ten żal był szczery; we wszel-

kim razie przyzwoitość doradzała podobną mowę do takiego sprzymierzeńca, iaką była Francya, a którą tak oszukano i zdradzono. Ale takie żałosne usprawiedliwianie się nie może ią od zarzutu uwolnić, który na iéy pamięci ciąży; nie byłoby ono dostateczne do uniewinienia nikogo, choćby téż za naypospolitszy i naymnieyszy występpek przed sąd pociągnionego.

Jeżeli ona doznawała wyrzutów sumienia, to iednak nie doznawał ich iéy Syn. W roku 1778, w czasie wojny bawarskiéy, i w roku 1780 w czasie śmierci matki, posuwał się nawet tak daleko, że Fryderykowi drugiemu podział Niemiec proponował. Ten projekt za każdą razą popierał Xiążę Henryk, ale napotykał niezłomną przeszkodę w woli Króla, który, w ostatnich swoich latach, dla tego tylko wojował, żeby utwierdził bezpieczeństwo sąsiadów, a wolne godziny pokoju, na poproszenie stanu swoich poddanych poświęcał.

Wina do rozbioru Polski należących mocarstw jest bardzo nierówna. Fryderyk najstarszy ze związkowych musiał się obawiać albo zerwania przymerza, albo nawet niepewnych wypadków ogólnéj wojny, gdy z drugiéj strony, iak się zdaie, potrzebował rozprzestrzenienia, ażeby przez to zyskał obronniéyszą linię kraiom swoim.

Dom Austryacki przystąpił do związku z niechęcią i na ostatek. I tego zapewne nie byłby uczynił, gdyby Francya miała była rząd silniejszy. Katarzyna jest naywiększą zbrodniarką: ona przez ośm lat wciąż uciskała i łupiła Polskę; ona iéy była króla narzuciła, ona wszelkiéy poprawie rządu przeszkadzała, niesnaski między szlachtą utrzymywała, anarchią utworzyła, i zachowywała, co w końcu posłużyło za powód do rozbióru: iéy ogromne różnorodne państwo nie potrzebowało żadnego rozprzestrzenienia dla zapewnienia obrony; owszém iéy duma powinna była być za-

spokoioną. Tym czasem nienasycona
chciwość zdobycia czegoś na Turcyi, zro-
dziła mniemaną rozbioru konieczność.
Nie należało śięy dozwalać opanować
Krymu, Multan i Wołoszczyzny, ale
żeby ią wynagrodzić, zezwolił Dwór
Wiedeński i Berliński na złupienie Pol-
ski, pod warunkiem przecię, aby kaźde-
mu z nich wolno było równą część złu-
pić. Przez porównanie zdobyczy rozu-
miały, że utrzymaia polityczną równo-
wagę; żeby zapobiedz nieograniczone-
mu rozszerzaniu się Rossyi, zgodziły
się na opanowanie naylepszy części
kraiu, z którym były w pokoiu, i któ-
rego granice szanować traktatami i świe-
żo wydanými odezwaniami zobowiązały
się.

Jest rzeczą iasną, które państwo na-
przód mogło proponować taki obmier-
zły postępek, niezawodnie Katarzyna
była onego istotną przyczyną i pier-
wszą sprawczyną; hańba, którą tak
nikczemnie na siebie samę przyięła, bę-

dzie iéy pamięć na zawsze, w oczach nayodlegléyszey potomności plamić; i ieżeli kiedy iaki historyk, zaślepiony blaskiem iéy rządu, albo co znośniesz, omamiony iéy geniuszem, iéy zamiłowaniem umiętności, iéy pracami około prawodawctwa i tém prawdziwém dobrem, które na korzyść swoich poddanych czyniła, będzie się starał osłaniać iéy przekroczenie, iego chęć zmniejszenia występku, na to się tylko przyda, że się sam stanie uczestnikiem hańby.

Trzeba wyznać, że wady towarzyskiéy organizacyi w Polsce, i błędy iéy konstytucyi i iéy rządu, nieprawym sąsiadom ułatwiały bardzo zabory. Elekcyja, a zwłaszcza przypuszczenie obcych do tronu pretendentów, było zgubném urządzeniem; ustawa wymagaiąca iednomysłnéy zgody, potwierdzaiąca zbrojne stowarzyszenia stała w sprzeczności z wszelkimi zasadami dobrego rządu; chociaź i to prawda, że wiele państw, z niemniéy błędnými zwyczajami, u-

trzymało się przez wieki silnie i bez strat.

Poddaństwo naznaczano za iedną przyczynę upadku Polski; niekiedy nawet tém zręcznie starano się zmniejszać nieukontentowanie, iakie rozbiór obudzał we wszystkich. Taki ochydny zwyczaj, iak poddaństwo, osłabia niezaprzeczenie kray; bo wielu mieszkańców wyłącza od publicznój obrony: ale nie należy zapominać, że wieśniacy u ościennych narodów byli tak poddani iak w Polsce, i że z pomiędzy państw, z któremi Polakom walczyć przychodziło, iedna tylko iest Szwecya, gdzie stan rolniczy używa wolności. Polscy poddani nie buntowali się nigdy przeciwko swoim panom: nie pomnażali nigdy liczby nieprzyjaciół swojego kraiu (ieżeli o ziemi cudzój, którą uprawiali tak mówić można); ich niewola nie spowodziła żadnych innych skutków, tylko zmniejszenie siły zbroynój,

i nieprzyłożyła się inaczéy do obalenia państwa, tylko uiemnie.

Cierpkie prawa przeciwko Dyssydentom, były bezpośredniém narzędziem ruiny polskiéy. Te prawa, między innymi nieszczęściami, stworzyły w Rzeczypospolitéy pewną klasę malkotców, którzy w czasie woyny, przeciwko własnym ziomkom, stawali w szeregach nieprzyjacielskich. Rzecz Dyssydentów służyła Rossyi za powód mięszania się w sprawy polskie, i pokrywała iéy politykę barwą wspaniałéy wolnomyślności. Przez długi czas pozbawiała Polaków taż rzecz popularności w całéy Europie, która nie bez wstrętu patrzała na to, że się opierali tolerancyi przez sto lat iawnie iuż istniejącéy.

Należy tu uważać, że prawa przeciwko Dyssydentom postanowiono wkrótce po prawach przeciwko katolikom w Irlandyi, a to w chwili, kiedy wszystkie inne ościenne narody zasadę reli-

giynéy wolności przyymować zaczęły. W charakterze i losie tych nieszczęśliwych ludów wiele jest podobnych rysów; oba były wystawione na łup niszczącego fanatyzmu, oba miały szlachtę poważną, która świetném wychowaniem, nadawała państwu powierzchowny połysk wykształcenia. W obu krajach masa ludu, wśród naybogatszych darów natury, przedstawiała powszechny widok rozdwoień i nędzy. Zachodzi aitol między nimi i ważna różnica. W Irlandyi zapewniały prawa wieśniakom przywileje wolnych ludzi, i tylko polityka Wielkiéy Brytanii znajdowała w tém sekret, zniżyć ich do stanu niewiadomości i pogorszenia, podobnie jak w Polsce, gdzie poddani odarci z wszelkich praw obywatelskich, do ziemi przykuci, samowolnéy władzy panów byli zostawieni.

Błędy polskiego rządu przyłożyły się jeszcze więcéy wprost do upadku niepodległości przez niedorzeczny syste-

mat woienny; szlachta miała w swoich ręku iak władzę państwa, tak i moc miecza. Korona obudzała w szlachcie za wielkie podeyrzenie, żeby się miała nie sprzeciwiać powiększeniu regularnego woyska, chociaż i to więcéy od mianowanych przez seym officerów, niż od króla zależało. Polacy ciągle, iak w starożytności {prowadzili woyny konno, a pospolite ruszenie czyli powstanie szlachty w massie, zdawało się im ieszcze murem niezłomnym Rzeczypospolitéy.

Ponieważ poddanych nie uzbraiali, było więc im niepodobno mieć dobrą narodową piechotę; sposób woiewania polegający na prędkich napadach, i nagłych wyprawach był właściwy wojnom iakie starożytność wiodła; taktyka ich wystarczała do utrzymania bezpieczeństwa nawet i wielkości, ale tylko dotąd, dopóki nieprzyjaciele nie poznali lepszéy.

Woysko złożone z ochotnéy szlachty nie mogło nigdy zachować takiego po-

słuszeństwa, takiéj karności, iaka w nowszym czasie stanowi duszę woio-wników. Przesady nie pozwalały, żeby się kiedy iaka wiadomość woienna do nich przedrzeć mogła; nie umieli ani wytrzymywać długich kampanij, ani robić rozległych planów operacyynych; sztuka zaczepiania i odpierania była im wcale nieznaną, obwarowywaniem miejsc gardzili; zgoła nieprzyjęli żadnych udoskonaleń militarnych, które w narodach ucywilizowanych, z rzemiosła woiennego zrobiły obszerną i trudną naukę; iak więc byli zdolni oprzeć się wojskom ościennych monarchów? Polska szlachta była tylko w sztuce woiennej ciemną, a wojna była iedyną częścią cywilizacyi, z którą się byli Rosyianie obeznali. W Polsce nie śmiała samowładna szlachta, półmiliona ludzi licząca, ani uzbroić swoich poddanych, ani ufać na żołdzie utrzymywanym wojskom. W Rossyi Car, który zwyczajem wschodnich despotów rządził państwami,

miał zawsze na swoje rozkazy armią gotową, którą bez obawy z wieśniaków niewolników zaciągał. Dla nich służba wojskowa była nagrodą, a życie w obozie polepszeniem losu; pierwszy stan wsparty potem karnością wojskową, robił z nich żołnierzy' nacycierpliwszych i naysposłuszniejszych, bez odwagi wprawdzie ognistey, ale też i bez boiaźni, równie niezdolnych do buntu, iak i do poświęcenia się dobrowolnego, bierne i prawie nieczułe członki wielkiéy woiennéy maszyny; słowem, despotyzm rossyjski przyymował łatwo wszelkie w sztuce militarnéy ulepszenia; upór Polski ciągle ie odrzucał.

Dla czego w tych kraiach te odmienne kształty tak mocno się ustaliły? Pytanie na które trudno odpowiedzieć: w zwyczajach i usposobieniu ludu znajduje się mnóstwo szczegółów, które zdają się pochodzić z pierwiastkowéy różności narodowego charakteru; nacyściej niepodobna iest, zmierzyć ich

mocy i objawić natury. Dania i Szwecya leżą w iednéy części ziemi, zamieszkańe od narodów iednego szczepu, używają iednéy mowy, wyznają iedną religią; nie ma w ich obyczajach żadnéy różnicy, czy się ie uważa w przeszłych wiekach, czy wśród naszéy nowszéy cywilizacyi. Jakież przecię kraie doznały odmienniéyszych kolei? Jak wytłómaczyć niespokóyny i skłonny duch do rewolucyy, który się okazuje w Szwecyi, kiedy się ie porówna ze spokojném zadowolnieniem i cichą miernością, które charakter Duńczyków składaia?

Nie ma fałszywszéy i zgubniéyszéy nauki nad tę, która wewnątrzniemi wadami rządu usprawiedliwia niestuszną napaść, i pociesza ród ludzki po straconéy niepodległości. Jestże który rząd wolny od nadużyć? Ta zasada mnoży bez końca powody do wojny, otwiera dumie niezmierzone pole, i nastęrcza łatwy pretext do wszelkiégo rodzaju łupieży.

Jak sobie był niedołączony rząd polski, poprawione jego wady nie mogą się równoważyć ze smutnemi skutkami, które z podziału wynikły, ani wynagrodzić tego ciosu, jaki został zadany bezpieczeństwu wszystkich narodów. Nagromadzone skarby skąpemu złupić, jestto zawsze powszechne podstawy własności podkopać, choćby też bogactwa dostały się w ręce naygodniejsze. Wiele rządów bez wątpienia jest złych, lepiéy atoli, żeby narody ciągle w iedném położeniu żyły, aniżeli żeby były razem z innymi poddane pod panowanie zdobywcy, choćby im téż ulepszenie w administracyi wewnętrznej obiecywano. Zabory i ogromne różnorodne państwa należą do liczby naywiększych nieszczęść, jakim człowiek podlega. Podział rodzaju ludzkiego na niezawiste społeczeństwa jest iedną z naydroższych korzyści; wielość i różność społeczeństw pomnaża wzajemną czynność myśli, umacnia zasady wspaniałéy emulacyi, po-

dwaj uczucia przychylności, którą każdy do swojego kraju czuje, ułatwia dopięcie zamiarów szlachetnej ambicji, i czyni skuteczniejszym bodziec, któremu dzieła geniuszu i cnoty zawdzięczamy. Nie ma żadnego kraju, któryby w swoim położeniu nie znajdował takich okoliczności, co szczególnie sprzyja pewnym talentom i pewnym udoskonaleniom; obalić niepodległość jakiegoś ludu, iestto zniszczyć wielką skojarzoną całość moralnych i intelektualnych przymiotów, której żadna ludzka biegłość na nowo połączyć nie zdoła; ową skojarzoną całość, która charakter narodu stanowi i od wszelkich go innych społeczeństw politycznych rozróżnia.

Dopóki duch narodowy istnieje, mogą się wady rządu poprawić; ale skoro ten duch zniszczone, choćby zdobywca foremniejszy bieg nadał administracyi, już więcej o tych ważnych polepszeniach myśleć nie można, które z sumie-

ria ludu początek swój biorą, i piętno jego wspaniałych pomysłów noszą.

W Runnemedede zebrani Baronowie, nie przestali być panami niewolników ale szlachetne zasady karty konstytucyjnej zaczęły zaraz powściągać więzy poddaństwa; niewolników także panami byli zwycięzcy Maratonu i Platei, tryumf ich przecię nad despotami wschodu ocalił nauki, wolność, nawet cywilizacją; zatwierdził postęp ludzkiego umysłu, i przygotował w przyszłości na całym świecie zniesienie niewoli. Niepodobna obrachować strat, jakie ród ludzki ponosi, kiedy iedna z moralnych istot, tak zwana naród, zniszczoną zostanie; iéy upadek pociąga za sobą upadek wszystkich sił, z których się ona składa, wszystkich przymiotów, które iéy są właściwe, i wszystkich doskonałych zdolności, któreby się do iéy geniuszu i charakteru łączyły. Jak wiele płodnych zarodków tam znika! Jaka buyność życia i czynności, która-

by w dniu wielkości tego ludu mogła się okazać, ginie na zawsze!

Każdy naród ma swoje osobliwości, każdy może iaką cnotę wydać, której straty żaden inny szczerp rodu ludzkiego wynagrodzić niepotrafi. Między narodami, iak między pojedynczemi ludźmi następuje czasem po słabowitę, chorowitę młodości dojrzały wiek pełen siły. Gdyby Szkocya od Edwar-
da II lub Henryka VIII była podbitą, powszedni dostrzegacz niebyłby w tém zdarzeniu nic więcéy widział, tylko pokolenie niespokoinych barbarzyńców, pod panowanie ucywilizowanego Państwa poddane. Któż nie poymie dzisiay', że taki wypadek byłby zniweczył nayobfitsze płody gëniuszu i cnoty, iakie potem duma, z uczucia narodowéy niepodległości poczęta, rozwinęła?

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Czas pokoin w Polsce.— Wojna między Turcyą i Rosyą.— Prace Seymu nad ustaleniem Konstytucyi. Zasady téy konstytucyi.

Po dokonaniu pierwszego podziału Polski, pozwolono temu nieszczęśliwemu krajowi przez szesnaście lat używać cichéy spokoyności, iaką kiedyś miał przed wiekiem; rossyyskie woyska przestały go pustoszyć, inne mocarstwa okazywały umiarkowańszy sposób myślenia. W ten czas zaczął się ów piękny okres Fryderyka rządów, którym wojna sprawiedliwa, za całość Bawaryi i niepodległość Niemiec prowadzona, tak wiele czyniła zaszczytu. Powiedzieliśmy iuż, że on przy téy okoliczności przełożył niebezpieczeństwo niepewnéy walki,

z którój korzyści nie mógł się spodziewać, nad haniebne przyczynienie się do podziału Niemiec, z czego dla zachęcenia go do współdziałania, Józef II pewną część ofiarował. Nie oszczędzano także ułudzeń, żeby go do nowych zamachów przeciwko Polsce nakłonić. Gdy w roku 1782 rozeszła się wieść, że Potemkin Królem Polski ma zostać, zuchwwały ten barbarzyniec powiedział do Hrabiego Görtz, ministra pruskiego w Petersburgu, że za nadto pogardza narodem polskim, żeby się miał oiego koronę ubiegać; prosił go, aby nowy plan rozbioru przedstawił swojemu panu, dodając, że pierwszy był tylko igraszką dziecinną, i że gdyby byli od razu cały kray rozebrali, nie byłby większy gniew i hałas w Europie powstał; myśli i słowa godne naczelnika bandy.

Görtz choć niechętny, zakomunikował projekt swojemu Panu. Każdy człowiek, który ieszcze czuie iakiśszacunek dla godności ludzkiéy natury,

będzie się cieszył, nie bez wewnętrznej rozkoszy, że ten znakomity monarcha z mocnym przedsięwzięciem odrzucił niepocziwą propozycją. Potemkin czytał potrzykroć odmówną odpowiedź, nim zawierzył oczom swoim, nakoniec w mowie właściwej pewnym radzcom stanu, zawołał „nie wierzyłbym nigdy, żeby Król Fryderyk do romantycznych wyobrażeń był zdolny.“

Fryderyk, wróciwszy do godnego siebie sposobu myślenia, nie był już przydatny w planach Katarzynie. W roku 1780 nie chciała więcéy z nim ponawiać przymierza, i znajdowała dogodniejsze narzędzie dla swoich zamiarów w niepokojnym charakterze i ograniczonym umyśle Józefa II, którego duma miała się bezzasadnie za wolną od przymusu, iaki niepokój sumienia matki wkładał na niego. Plan utworzenia wschodniego cesarstwa, zatrudniał teraz Dwór Petersburgski, a część zdobyczy na Turcyi wystarczała za nęcący przysmak dla Jó-

zefa. Europa z położenia swojego skłaniała się z każdym dniem bardziéy do nadania pewnéy niepodległości szczątkom poszarpanym Królestwa Polskiego. Francya, naydawniejszego i naystalszego sprzymierzeńca, odciągały od niego nadchodzące, okropne burze, które przez trzydzieści lat wciąż Europę wstrząsały; ale inne mocarstwa chwytaly się polityki pomyślnie na Polskę wpływaiący. Prussy odłączały się od Rosyi i wiązały się powoli z Anglią, Hollandyą i Szwecyą; szlachetna przy obronie Bawaryi okazana polityka, postawiła Fryderyka na czele niepodległych członków niemieckiego związku. Turcyja wypowiedziała Rosyi wojnę a rząd austryacki był całkowicie zaięty nieukontentowaniem i rozruchami; które nagłe odmiany Jozefa po różnych prowincjach monarchii wzniecały. Groźny związek utworzył się z czasem przeciwko rosyjskiéy potędze. Okoliczności wkrótce potém tak się stały przy-

iazne Polakom, że w traktacie między Prussami i Portą w Konstantynopolu na początku roku 1790 zawartym, zobowiązały się kontraktujące strony, wszelkiego dołożyć starania, żeby Austria oddała polskie prowincye, które po zabiorze pod imieniem Galicyi posiadała.

Te szczęśliwe zmiany robiły polskiemu narodowi nadzieję, że mu wreszcie będzie wolno poprawić swoje ustawy, utwierdzić spokójność i bezpieczeństwo, i chwycić się polityki, któraby go kiedyś znowu na dawném znaczeniu między europejskimi rodzinami postawiła.

Od roku 1777 do roku 1788 nie przyjęto żadnego wielkiego prawidła; ale téż żadne zamięszanie nie zawichrzyło kraju, roztropne opinie postępowały, a duch narodowy odżywiał się na nowo powoli. Szlachta przychyliła się do zaprowadzenia stałych podatków i regularnego woyska; okazywała się co dzień skłonnieyszą do zrzeczenia się niebezpiecznego przywileju obierania królów; a nie-

szczęsna ustawa iednomyślności, iako narzędzie rossyyskiéy polityki, tak była wzgardą napiętnowana, że, w upływie lat dziesięciu różnemi czasy odbywanych seymów, ani ieden deputowany nie miał śmiałości zrobić użytku ze służącego mu *veto*. Gdy woyna z Turcyą wybuchła, ośmielili się Polacy nietylko, od Katarzyny ofiarowane przymierze odrzucić, ale nawet nie pozwolili iéy w granicach Rzeczypospolitéy wybrać ze szlachty 30,000 iazdy.

Pomyślne symptomata, które wrócone życie powszechnego ducha okazywało, mnożyły się codziennie. Gdy się Seym w Październiku 1788 w Warszawie zebrał obiecywano sobie, że potrafi dźwignąć na nowo Rzeczpospolitą; i ta nadzieia byłaby się ziściła, gdyby intryga nayszarniejszego wiarołomstwa, o czém roczniki rodzaju ludzkiego zachowały pamiętkę, nie była zniweczyła rostopnych i szlachetnych przedsiębranych środków. Cztery następne lata

przedstawiaią może ieden z najszczytniejszych przykładów cierpliwości, umiarkowania, mądrości i prawości, iaki kiedy dało zgromadzenie ludu. Nigdy niesworny, niespokoiny naród, więcéy nie okazał iedności i narodowego ducha; nigdy dawny ciemiezca nie wyiawił więcéy bezbożności, ani udany przyiaciel więcéy wiarołomstwa.

Seym przedsięwziął z naywiększą troskliwością i zadziwiającą ostrożnością poprawę rządu, starannie radził się postępującéy opinii, i nie ważył się żadnego zaprowadzać ulepszenia, dopóki powszechny duch nie zdawał mu się doyrzałym do iego przyięcia. W czasie kiedy duch francuzkiéy rewolucyi wszędzie rozpościérał panowanie, poprawiacze form rządowych mieli tyle odważnéy roztropności, że unikali równie zbytneiéy wolności w zasadach iak porywczosci w ich wykonaniu; odrzucali silną, ale niebezpieczną pomoc zapału, iaki owa rewolucya wzbudzała, nim iey

iesz cze swawola i zgroza nie znienawidziły; opierali się statecznie zarzutom, iakie im o powolność niecierpliwi przyiaciele czynili, i przyganom, iakie im robili o ciasne i nieśmiałe widoki ci, których żądza zaprowadzenia nieograniczonej wolności na świecie zapalała.

Kiedy już potrzebne środki do dźwignienia skarbu i utrzymania wojska były obrane, obrócił Sejm większą część roku 1789 na roztrząśnienie konstytucyi i poczynienie w niéy ulepszeń; prócz tego, że to było widocznie potrzebne, widział się ieszcze Sejm skłonionym przez Króla Pruskiego, który w Grudniu roku 1789 obiecał się z Rzeczpospolitą zawrzeć przymierze, z warunkiem, że wojsko swoje do 60,000 pomnoży i nową konstytucyą zaprowadzi.

We Wrześniu 1789 r. wybrano Komisją do poprawy konstytucyi, która ieszcze przed końcem tego roku zdała z powierzonych czynności sprawę, i potrzebne zmiany w rządzie proponowa-

ła. Nie postanowiono w ten czas nic stanowczego, ale w roku 1790 okazały się wszystkich reprezentantów zdania do zdecydowania gotowsze; iednomyślnie postanowiono, Elektora Saskiego do następstwa tronu powołać. To postanowienie, iako wstęp do zaprowadzenia korony dziedzicznój, zostało przez Seymiki zatwierdzone; prawo wyborów, które niegdyś wszystkiój szlachcie służyło, zostało tylko do gruntowych posiadaczów zastosowane; publiczna głośno objawiana opinia zatwierdzała ieszcze prócz tego wiele innych zasad, podstaw nowój konstytucyi, chociaż ieszcze nie były ustalone.

Ponieważ polskim seymem przeciąg dwuletniego czasu był przepisany, zgromadzenie więc widziało bliski kres swego rozwiązania. Niebezpieczną było rzeczą dzieło zaczętej poprawy nowemu zupełnie prawodawczemu ciału powierzyć; podobnie nie było bezpiecznie, dawać przykład na przyszłość przedłuża-

nia obrad nad zakres prawem przepisany. Chwycono się środka zaradczego: prawo go w prawdzie nie pochwała, ale on się opierał na zasadach konstytucyjnych; szczęśliwy skutek przedstawia świetny dowód iednomyślności polskiego narodu. Rózesłano rozkazy do Seymików, z wezwaniem, aby taką liczbę posłów, iakaby wypadła, obrali; wybory odbyły się prawnie, a nowi współczłonkowie przez starszych przyięci, podwoili seymowe zgromadzenie. Prawie wszystkie Seymiki polecily swoim nowym powiernikom, aby za dziedzicznością tronu głosowali, i oświadczyły, że wszelkie wcześnieysze postępowanie Seymu pochwalaią.

Dnia 16 Grudnia 1790 zebrał się Sejm w podwójny liczbie. Nigdy podobno w Europie nie było zgromadzenia reprezentantów narodowych, któreby do poprawienia nadużyć rządu, miało wyraźniejsze, formalnieysze, zupełnieysze i wolnieysze pełnomocnictwo od wię-

kszości ludu powierzone. Przez tento Sejm wszystkie zaraz gwarancye od Dworu Rosyjskiego narzucone zostały za niebyłe uznane; *ponieważ one czyniły zasadzkę na niepodległość narodową i nie zgadzały się z naturalnemi prawami ucywilizowanego społeczeństwa i politycznemi przywilejami wolnego narodu.* Sejm czuł potém potrzebę, wszystkie przyjęte poprawy i te, które widoczną sankcyą od opinii publicznój zyskały w jedno prawne ciało połączyć; stan zewnętrznych spraw, iako téż powszechne życzenie narodu domagały się głośno takiego kroku; wedle tego postanowiono przedstawić seymowi na dniu 3 Maia 1791, ustawę, której imie polskiéy konstytucyi nadano. Obawiając się iakiego gwałtu ze strony rosyjskiéy fakcyi, która wewnątrz małością liczby roziątrzoną, a na nieszczęście zewnątrz mocą obrzydłych współwino-
wayców podżeganą była, zdecydowała

partya narodowa, wykonanie zamiaru przyspieszyć.

Ta tedy nowa konstytucya państwa została doręczona Sejmowi dnia 3 Maia; poprzedniéy nocy była czytana w pałacu Xiążąt Radziwiłłów i ze zgodnemi radości oznakami od niezmiernéy większości współczłonków, z których się obie Izby składały, przyjętą: dwanaście tylko głosów sprzeciwiło się iéy na zgromadzeniu seymowém, tak mała była liczba tych nieprzyjaciół oyczyzny, którzyli przemoc albo obłuda rossyjskiego rządu służebnymi uczyniła; nigdy rozprawy i głosy nie okazały się wolnieysze. Tych słuźalców nayniepoczciwszych ze wszystkich zdrajców, ani nie napałowano, ani karami straszono, ani obrażano; lud polski, zdaie się, że przy téy wielkiéy i uroczystéy okazji, stracił lekkomyślność i niesworność swojego charakteru, i do tych się iuż cnót w zarodzie swobody usposobił, które zwy-

czaynie dopiero' długo doyrzewiającéy wolności bywają owocem.

Konstytucya polska pojednała prawa panującego kościoła z wolnością religijną, iak przepisuje miłość chrześcijańska; ustanowiła dziedzictwo tronu w Domu Saskim, zastrzegając prawo narodowi, obrania innéy królewskiéy familii, gdyby elektorska wygasła. Wykonawcza władza należała do króla, odpowiedzialność była przy ministrach; prawodawcza władza dzieliła się między dwie Izby, senatorską i poselską, dla których zachowano dawny ięzyk i dawne formy konstytucyjne. Przez usunięcie *liberum veto* znikły niebezpieczne zwyczaje konfederacyi i federacyynych seymów, a które ustawa jednomyślności koniecznie za sobą pociągać musiała. Każde znaczniejsze miasto otrzymało nowe wolności i odzyskało dawne przywileie. Obywatele mieyscy wrócili znowu do prawa wybierania magistratów. Własność ich stała się nietykalną, i mogła się przeno-

sić na potomków. Przyznano im moc nabywania posiadłości gruntowych, iak ią zawsze mieli w Litwie; otwarto im przystęp do wszelkich urzędów w państwie czyto sądowych, czyto kościelnych czyto wojskowych; większe miasta mogły wysyłać na Sejm deputowanych, z prawem głosowania w miejscowych i handlu dotyczących się kwestyach, iakotóż zastanawiania się nad iakąkądź zachodzącą trudnością. Tacy deputowani otrzymywali szlachectwo: to samo działo się z każdym officerem, który doszedł do stopnia rotmistrza; z każdym prawnikiem, który iakibądź zwierzchniczy sprawował urząd; z każdym mieszczaninem który nabył własności gruntowój; przynoszący skarbowi rocznie znaczniejszy podatek; dwustu mieszczan otrzymało zaraz szlachectwo, a w przyszłości, wedle zapadłej ustawy, na każdym Sejmie trzydziestu ie otrzymywać miało. Przemysł od wszelkich więzów zo-

stał oswobodzony, każdy iakiby chciał mógł prowadzić handel.

Dawny przywilej saméj szlachty rozciągniono teraz i na mieszczan; nie wolno ich było więzić dopókiby nie byli o winę przekonani; przywilej z rozumem sprzeczny! przyznano im go zaś, ażeby stan trudniących się przemysłem porównać ze stanem szlachty; w tym samym właśnie zamiarze oświadczone, że szlachcic nie straci swoich przywilejów, ani ubliży swojemu znaczeniu, kiedy się kupcem, kramarzem lub rzemieślnikiem stanie; otwarto wszelkie drogi do szlachectwa, i ułatwiono wszelkie środki do iego nabycia; szkodliwe prerogatywy klass wyższych nadano klassom niższym.

Zapewniano wielkie korzyści rzemiosłom, aby tym sposobem ubogą szlachtę zachęcić do wyrzeczenia się przesądów iakie miała do przemysłowych zatrudnień, i niciako ją skłonić do oddawania się im bez wstrętu i odrazy.

Większa część mieszczan miała tedy zaraz otrzymać szlachectwo, gdy témczasem ograniczając prawo wyborów tylko na gruntowych właścicielach, nie małej liczbie szlachty odbierano naydroższe przywileie. Nie można było lepszego obmyślić wybiegu, żeby te dwa stany do siebie zbliżyć; iedyny środek do dźwignienia klass niższych zostawał przypuścić ie do zaszczytów i znaczenia, których od niepamiętnego czasu same wyższe klasy używały. Takie urządzenia musiały powoli ciągle dotąd rozdwoione stany w iedno ciało połączyć. Tak granice, które różne części społeczeństwa rozdzielały, byłyby znikły, gdyby mądrości i liberalnych zamiarów polskiéy szlachty nie byli wniwecz obrócili okrutni i przekupieni nieprzyiaciele; tak iednym aktem prawodawstwa byłoby dokonane to zjednoczenie towarzyskie, które naywolnieysze i nayszczęśliwsze narody Europy długiemu

tylko szeregowi wieków i zbiegowi przyjaznych okoliczności zawdzięczaia.

Gdy w ten sposób wracano wolnym ludziom polityczne przywileie, którzy dotąd wszelkiego byli pozbawieni znaczenia, nie omieszkał Sejm przygotowywać środków do ostatecznego i stanowczego uwolnienia wszystkich poddanych. Opiekę której dotąd sami tylko poddani w dobrach królewskich doznawali, rozciągała teraz konstytucya na wszystkich; ułatwiała dobrowolne ich wyzwalenie, zatwierdzaiąc wszelkie w téj mierze umowy. Taki bywa w każdym kraiu piérwszy krok do zniesienia niewoli, przedmiotu w ludzkim prawodawctwie nayważniejszego ale razem trudnego i niebezpiecznego.

Chlubna rewolucya polska nie splamiła się żadnemi rozruchami, żadnemi ludu występkami, ani żadném polityczném wykroczeniem; Sejm postępował tak mądrze w szanowaniu świętych praw własności, że pomimo naywiększego

niedostatku w skarbie, tylko z tych kościelnych urzędów, bez których służba religijna obeyść się mogła, i to dopiero po śmierci ich powierników, dochody na rzecz kraiu obracać pozwalał.

Historya wymierzy kiedyś sprawiedliwość temu znakomitemu zgromadzeniu, a potomność z podziwieniem uwielbiać będzie tę rewolucyą, iako doskonały wzór naytrudniejszý reformy. Jeżeli ona upadła, stało się to nie z braku mądrości; Rzeczpospolita uległa nieodporný sile haniebnego wiarołomstwa.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Traktat związkowy między Polską i Królem Pruskim. — Jego powtarzane zapewnienia, że broń będzie praw Rzeczypospolitéy. — Pokóy Katarzyny z Turcyą. — Konfederacya Targowicka. — Nowy napad Polski przez woyska rossyyskie. — Zdradzieckie postępowanie Pruss. — Nieodołęźność Stanisława. — Męztwo Polskiego woyska. — Poniatowski. — Kościuszko. — Stanisław przystępuje do Konfederacyi Targowickiéy.

Ponieważ burza, która tę szlachetną budowę obaliła, z zewnątrz nadeszła, wypada więc teraz zwrócić uwagę naszą na stosunki Polski z zagranicznými mocarstwami. Dnia 29 Marca 1790 zawarła Rzeczpospolita w Warszawie traktat związkowy z Królem Pruskim. W nim zastrzegły sobie strony wzajemną gwarancyą swoich krajów i zaręczyły, że w przypadku napaści iedna drugiéy pomoc nieść będzie.

Traktat ten szczególnie pamiętny jest zastrzeżeniem, które tu przytoczymy: »*ieźeliby zagraniczne mocarstwo, iakieby ono bydź mogło, na mocy przeszłych układów i warunków, iakiegoby rodzaju one bydź mogły, prawo sobie przywłaszczało mieszania się w sprawy Rzeczypospolitéy Polskiéy, w iakimbądź byłoby to czasie i sposobie, Jego Mość Król Pruski zobowiązuie się dobrowolnie zapobiegać krokom nieprzyjacielskim, któreby z takiéy pretensyi wyniknąć mogły. Gdyby iego dobrowolna przystuga nie osiągnęła pożądanego skutku, a kroki nieprzyjacielskie przeciwko Polsce byłyby użyte, Jego Mość Król Pruski uważając taki wypadek iako przewidziany w traktacie, da pomoc Rzeczypospolitéy stosownie do osnowy czwartego artykułu ninieyszéy umowy.*«

Pomoc zastrzeżona, a tu wspomniana, miała bydź ze strony Pruss dana Rzeczypospolitéy w 20 lub 30,000,

w koniecznym zaś razie, w całym wojsku pod dyspozycją stojącym. Nie wątpliwy cel tego artykułu był, Polskę przeciwko wszelkiemu mięszaniu się Rossyi, iakieby na mocy niby warowaney w roku 1775 konstytucyi, mieysce mieć mogło, zabezpieczać; bo czego innego rozumieć przezeń nie można, iże że żadne inne niebezpieczeństwo Rzeczypospolitey nie groziło.

Nastawał wprawdzie Król Pruski, po zamknięciu traktatu, żywo na Seym, aby mu miasta Gdańsk i Toruń odstąpił; ale z tego żądania następnie wycofał się, a 13 Maia 1791 zupełnie go się wyrzekł. Görtz, pruskie w ten czas interesa sprawuiący w Warszawie, powiedział, na konferencyi z Delegowanymi, którym Seym sprawy zagraniczne powierzył: *»że ma polecenie od swojego Pana wynurzyć iego wysokie zadowolenie z odbytey szczęśliwey rewolucyi, która wreszcie Polsce mądrą i porządną konstytucją nadała.«*

Dnia 23 Maia odpowiedział ten sam Monarcha na list, w którym mu Stanisław o przyięciu konstytucyi donosi, po oświadczeniu ukontentowania z ustanowienia dziedzicznego tronu w domu Saskim (co było wyraźnym naruszeniem warowaney przez Rossyą r. 1775 konstytucyi), iak następuje: »*Mam się za szczęśliwego, że się do wolności i niepodległości Polski przyłożył, i najmilsze jest moje życzenie, węzły, które nas łączą, utrzymać i wzmocnić.*«

Dnia 21 Czerwca, gdy Polacy, pokojem z Turcyą trwożyć się zaczęli, oznaymił pruski minister publicznie, że w razie niebezpieczeństwa, Król Pruski, wierny swojemu przyrzeczeniu, szczególnie się starać o to będzie, żeby tego, co w zeszłym roku na siebie przyjął, ściśle dopełnić. Tym sposobem rząd pruski, uznawszy nową konstytucyą, potrzykroć przymierze z Polską zatwierdził, i formalnie zeznał, że napasć ze strony Rossyi, do której rewol-

lucya za powód mogłaby być uważaną, w warunkach traktatu jest obiętą.

Król Pruski; świadek rewolucyi z 3. Maia, trzykroć uroczyście oświadczył, że wojna, któraby innéj przyczyny prócz reformy konstytucyi nie miała, będzie iednym z wypadków przewidzianych w przymierzu obronném; przeto więc Rzeczpospolita Polska (chyba żeby nie było rzeczą nieroztropną, najmniéjszego nie pokładać zaufania w rzetelności traktatu lub w słowie Króla), spodziewać się może, że w przypadku napaści rossyjskiéj, ugruntowanéj niby na gwarancyi z roku 1775, całą siłą pruskiéj monarchii bronić będzie niepodległości i konstytucyi.

Koniec roku 1791 minął bez rozruchów, lecz nie bez niespokojnéj troskliwości. Dnia 9 Stycznia 1792 zawarła Katarzyna w Jassach pokój z Turcyą. Takim sposobem zupełnie od zewnętrznego uwolniwszy się nieprzyja-

cieła, nie zaniechała na nowo objawić swojego zamiaru i mięszać się do wewnętrznych spraw Polski, dla której, wojną zatrudniona, przez czas nieiaki niezwyčajną cierpliwość i względność okazywała. Oddaleniem Hertzberga z Gabinetu Pruskiego, śmiercią Cesarza Leopolda, rostopnego i doświadczonego Monarchy, ośmielona w swoich projektach, postanowiła korzystać ze sposobu myślenia europejskich rządów, które w ten czas uzbroieniem na wojnę przeciwko rewolucyi francuskiéy, wszelkie inne pomysły gotowe były poświęcić. Niektórzy polscy panowie nastęczyli iéy iedną z dogodnych okazyj, które ona zawsze bardzo lubiła. Naczelnikiem ich był nieiaki Rzewuski, kiedyś na Syberyą wysyłany, i Felix Potocki, pochodzący z téy saméy znamienitéy i możnéy familii, która stale sprawie narodowéy służyła.

Ci bezczelni odszczepieńcy zdradzili swoię oyczyznę, tak długo nie-

szczęśliwą, w chwili, kiedy promień nadziei zaczął iéy przyświecać, aby zamiarom iéy dawnéy i wiarołomnéy nieprzyjaciółki za narzędzie posłużyli.

Nigdy żadne dzieci przeciwko matce swoiéy bezecnieyszéy zdrady nie ułożyły i nie wykonały. Katarzyna przyięta ich z oznakami honoru, iakich zdraycy oycyzny od niéy oczekiwać byli winni. Dnia 12 Maia 1792 roku utworzyli oni konfederacyą targowicką; dnia zaś 18go oświadezył rossyyski minister w Warszawie, że Cesarzowa wezwana od wielu możniejszych panów polskich, którzy się przeciwko mniemanéy konstytucyi państwa z roku 1791 byli zprzymierzyli, sposobi się w skutek swoiéy gwarancyi, ze zbroyną ręką do Polski wkroczyć, żeby Rzeczypospolitéy dawne przywrócić wolności.

Wkrótce potém wydała manifest, w którym, ze zwyczajną bezczelnością, usprawiedliwiała swój postępek w obli-

czu Boga i ludzi; ponawiała uroczyste oświadczenie, że szanować będzie całość kraju polskiego i wzywała naród, ażeby w tém spuścił się na iéy dobrze znaną sprawiedliwość i wspa-
niałość.

Język i krok ten, iakkolwiek potwor-
ne były, zgadzały się iednak przynay-
mniéy z całym Katarzyny systematem
przeciwko Polsce przyętym; ale w Kró-
lu Pruskim (iakośmy widzieli) inne mo-
żna było pokładać nadzieie; te okru-
tnie zostały zawiedzione. W Maiu 1792
na udzielone doniesienie o przysposa-
bianiu się do obrony przeciwko Rossyi,
dał Luchesini minister pruski w War-
szawie chwieiącą i wymawiającą odpo-
wiedź; mówił on z krwią zimną: »że
iego Pan przyymuie udzielone sobie
oznaymienie, iako dowód szacunku ze
strony Króla i Rzeczypospolitéy, nie chce
się atoli wcale mięszać do spraw, które
Seym zatrudniaią.« Stanisław 8 Czer-
wca 1792 domagał się formalnie pomocy

Polskę, na całej granicznej linii od wschodniego do czarnego morza zalało. Odwaga polskiego narodu nie upadała, a wojsko okazywało nieustraszone męztwo. Dowodził niém Xiążę Józef Poniatowski i Generał Tadeusz Kościuszko, który pod ten czas zaczął się odznaczać owym bohaterskim patryotyzmem, co jego pamięć wiecznie wszystkim do swojego kraju przywiązanym, naydroższą czynić będzie. Szereg świetnych czynów przepęłnił lato w roku 1792; wojsko polskie, na przemian zwyciężające i zwyciężane, nieustawało dawać dowodów nieustraszonego męstwa, tym czasem Stanisław siedział w stolicy, dając się łudzić postom pruskiemu i rossiyskiemu, którym ciągle w Warszawie przebywać dozwolił.

Wysilał się próżném staraniem, żeby gniew Cesarzowéy rozbroił; posuwał się aż tak daleko, że sam iéy wnuka Konstantego na tron proponował, ażeby on nową konstytucyyną dynastyą

w Polsce rozpoczął. Katarzyna odpowiedziała dumnie, że trzeba dawną konstytucyą wrócić i do konfederacyi targowickiéy przystąpić. Może, mówi P. Ferrand, tron nabyty bez zbrodni i wiarołomstwa, miał za mało dla niéy powabu.

Dnia 4. Lipca wydał Stanisław odezwę, w którój wyraża, że kraiu swóiego nie przeżyje; lecz 22. tegoż samego miesiąca, gdy rozkazy od Katarzyny odebrał, oświadczył, równie nikiżmie iak niegodnie, że przystępuje do targowickiéy konfederacyi, przez cóprawną władzę Rzeczypospolitéy wtrącił w zbrodnicze ręce zprzysiężonych.

Waleczne woysko, nad którém Seym nieograniczoną władzę niegodnemu Królowi był powierzył, widziało się zmuszone, na wiarołomne rozkazy dowódcy, złożyć broń wśród też swoich współobywateli i zuchwałego tryumfu barbarzyńskiego nieprzyjaciela, Rossya dozwoliła zdraycom targowi-

ckim rządzić przez czas nieiaki kraiem, który iéy wydali: oni otrzymali zupełną moc, do prześladowania poczciwych obywateli, do pustoszenia ich majątków, i do przywrócenia dawnych nadużyć i złych zwyczajów. Oni wyprawili do Petersburga deputacyą, żeby podziękowała Cesarzowéy, że postęp nieszczęsnego monarchizmu wstrzymała i narodowi formy republikańskie nanowo oddała. Zarzut, który Katarzyna i konfederaci czynili, że rewolucya polska zaprowadzając tron monarchiczno - dziedziczny, sprzyiała despotyzmowi i republikańską wolność obalała, będzie się zdawał zapewne każdemu rzeczą niepodobną do wiary.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Rewolucya Francuzka. — Jéy wpływ na interesa Polski. — Konferencya w mieście Verdün. — Trzymocarstwa zezwalają na osadzenie Polski pruskiein woyskiem. — Oświadczenie Katarzyny z d. 9. Kwietnia, — Seym Grodzieński. — Traktat między Prusami i Rossyą uświęcający drugi rozbiór Polski.

Tak nieszczęśliwy był stan Polski w czasie wiecznie pamiętnym, przez wtargnienie woysk niemieckich do Francyi, przez ich haniebny odwrót, przez wkroczenie francuzkiéy armii do Niemiec i Flandryi, przez okropne sceny, które Francyą wewnątrz wstrząsały, i przez niespokojną troskliwość, iaką postęp opinii, którym te zdarzenia przypisywano, we wszystkich rządach obudzał. Rossyjska Cesarzowa okazywała publicznie szczególny wstręt do francuzkiéy rewolucyi, wypowiedała iéy.

woynę groźnym manifestem. Pobudzała wszystkie inne mocarstwa, nie przyłożyła się jednak ani iednym batalionem ani iednym okrętem związkowi, który utworzono na uśmierzenie Francyi. Czy chciała, iak ci, co woynę w kraiach swoich sąsiadów prowadzą, rzeczy powikłać, aby tém spokojniéy w łupieztwie postępować mogła? Jest to pytanie, na które odpowiedzieć nie możemy, to iest przynajmniéy pewno, że wypadki w innéy części Europy, posłużyły iéy do uskutecznienia bez przeszkody swoich zamiarów względem Polski. Fryderyk Wilhelm rzucił się cały do koalicyi mimo przestróg swoich mądrych doradców. Wypadki nadzwyczajnéy iego wyprawy nie były bez wpływu na podział Polski. Z tego względu nie będzie tu od rzeczy nawiasem o tém napomknąć.

W chwili kiedy Xiążę Brunświcki, w Lipcu 1792 r. do Francyi wkróczył, zjechali się ministrowie celniéyszych

européyskich mocarstw do Luxembur-
ga; rozmaite projekta podawano tam do
rozporządzenia kraiem, na przypadek
szczęśliwego skutku, a który za pewny
uważano.

Austryaccy ministrowie dali nieco
poznać zamiary swojego dworu, chcąc-
cego przymusić Elektora Bawarskiego,
żeby zamienił kraie swoje na Niderlan-
dy. Do wznowienia téy propozycyi,
którą już dawniéy Austryja robiła, u-
poważniało ich, iak się im zdawało,
zerwanie traktatu z Francją. Król Pru-
ski, przy tym projekcie niespokoyność
wzniecającym, okazywał nieiaką skłon-
ność do zaniechania przedsięwzięcia,
które mu inne liczne okoliczności niepo-
dobném do wykonania czyniły, a przy-
najmniéy z tak śmiesznie małą liczbą
woyska, iaką wystawiono. Te niebez-
pieczne plany Dworu Wiedeńskiego,
zniewalały go do ściśleyszego połą-
czenia się z Rossją; przezco na kon-
ferencyi między ministrami rossyyskim

i austriackim, dał do zrozumienia, że Prussy nie mając zapewnionego wynagrodzenia, nie mogą dalszój prowadzić wojny. Rossya chwyciła się z zapałem napomknienia, które Prussy serdecznie do iéy planów przywiązywało. Austria nadstawiała chętnie ucha, na projekt, co iéy posłużyć miał za usprawiedliwienie i przykład do żądania stósownego rozszerzenia swoich granic. Następnie więc oświadczyły Cesarskie Dwory, że pozwalają, aby w myśl króla Pruskiego, wojska iego część Polski zaięły.

Te dowody znajduią się spisane w książce gorliwego roialisty, który do zbierania wiadomości miał szczególną i iawną sposobność. Takie były wedle niego zamiary zkojarzonych monarcharstw, a przynajmniéy takie były plany, które wzajemnie iedno z drugiego wyrozumiewało. Przyjęto ie wreszcie stanowczo, aby przeszkodzić zerwaniu koalicyi, w chwili, kiedy połą-

ezeni władzcy publicznie głosili, że, iako wspaniali zbawcy Francyi, chcą walczyć za iéy chwieiący się towarzyski porządek. Zamysły, tym monarchom przez nayżarliwszych monarchizmu stronników przypisywane, podobne wieści przez dobrze świadome osoby rozszerzane, każą się iakby same czyny z pewnością domyślać, coby się było stało z Francją, gdyby się im woyna była udała.

Ale niech sobie to będzie iak chce, co zrobiono na mniemanym traktacie w Verdün, zawsze iast pewno, że Fryderyk Wilhelm, zrabowaniem Polski, chciał się pocieszyć, za przygody których doznał we Francyi.

Nic lepiej nie cechuje niedołężności, braku talentu i determinacyi w monarcha, którego życie było ciągłą mięszaniną naygrubszych wykroczeń z nayprzewrotniejszemi przesądami, iak, kiedy Król Pruski ucieka przed wojskiem potężnego narodu, a zaraz na-

pada lud uciśniony, wiedząc że bezbronny nie potrafi stawić mu oporu.

W Lipcu 1793 r. wkroczył do kraiu Rzeczypospolitéy, i kiedy Rossya obwinia lud Polski o zbytek roializmu, on chwycił się zupełnie przeciwnego pozor; zarzueał Polakom, że rozkrzewiali anarchiczne zasady i zaprowadzali kluby iakobińskie, aby zatém zapobiedz niebezpieczeństwom, które iego kraiom groziły, oświadczył, że za zniesieniem się z Cesarskimi Dworami, rozkazał Generałowi Möllendorf zaiąć Wielko-Polskę. Tak przesadzone kłamstwo wznieciło niechęć nawet w niepoczciwych Targowiczanych; protestowali się i oni w Berlinie i Petersburgu, przeciwko wtargnieniu woysk pruskich, ale przeniewierców, którzy się na nieochybne skutki swoich zbrodni uskarżali, słuchano tam ze wzgardą.

Cesarzowa Rossyyska nauczała świat w manifeście z dnia 9 Kwietnia, że iedyne środki powściągnięcia iakobinizmu

były, zamknąć polską w ciśniejszych obrębach, i ograniczyć ją na odpowiednie środkowemu państwu stosunkach; głosiła w tym samym publicznym akcie, że działa za porozumieniem się z Prusami i przyzwoleniem Austrii. Na mocy takiego oświadczenia opanował król Pruski Wielko-Polskę, a rosyjskie wojsko, zajęło wszystkie inne prowincye Rzeczypospolitej. Teraz łatwo było Katarzynie oznaczyć, iak daleko miała swoją granicę rozpostrzyć; chciała iéy iednak nadać iakis cień prawności. Król musiał zwołać Sejm. Rosyianie dołożyli starania, żeby z niego wszysey obywatele byli wyłączeni, którzy Cesarzowéy nie sprzyiali, albo do przestępných Targowiczánów nie należeli. To nieszczęśliwe zgromadzenie zebrało się w Grodnie, w miesiącu Czerwcu, a iakkolwiek źle było dobrane, okazało iednak ieszcze pewną iskrę polskiego ducha. Rosyjski poseł, człowiek

widocznie godny swóiego urzędu, iaki mu powierzono, używał wszelkich sprężyn, aby Sejm zaległym od swoiéy woli uczynił: nieszczędzono tam niczego: grożono, lżono, nagłono, aresztowano, dowolnie na wygnanie skazywawano, słowem, odnowiono wszystkie uciski, które od lat trzydziestu odznaczały postępowanie Rossyi przeciwko polskiemu prawodawctwu.

W jednéy nocy, polecał ten zuchwały minister, aby członkowie Seymu śpiesznie postępowali, oświadczaiać, że wraze przeciwnym, z boleścią serca będzie zniewolony, oddalić wszystkich wichrzycieli, burzycieli publicznego pokoju i stronników trzeciego Maia. W drugiéy nocy, z d. 16 Lipca, oznaymił im, że wszelkie spory będzie uważał za wypowiedzenie kroków nieprzyjacielskich, a w takim razie odda włości, posiadłości i mieszkania wszystkich niespokojnych exekucyi wojskowéy. Dodał ieszcze; *nieżeli*

król przystąpi do przeciwnéy strony, exekucya wojskowa będzie rozciągnięta na jego dobra, żołd dla armii z nich wybierany, a kosztem chłopca nieszczęśliwego żyć będzie żołnierz rossyyski.”

Woyska Katarzyny otoczyły Grodno, nabite działa skierowano na pałac królewski i sale seymowe; czterech członków seymu, z własnych domów gwałtem porwano, i jako jeńców w nocy uprowadzono; wszystkim innym groźno Syberya.

Wśród tych okoliczności uiarzmiony Sejm musiał w Lipcu, i Wrześniu dwa traktaty z Rossyą i Prussami podpisać. W nich były oznaczone cesty, i jakie się łupieżcom podobało zażyktować, i zawarte powtórzenie obrażającego szyderstwa, którym wszelkie przeszłe zamykały się rozbiorowe układy, uroczysta gwarancya pozostałych posiadłości Rzeczypospolitéy.

Sejm miał przynajmniéy tyle ieszcze pociechy, że mógł wymierzyć sprawie-

dliwość, to jest naczelników targowickiéy konfederacyi: Felixa Potockiego, Rzewuskiego i Branickiego, wyzuć z godności, które swym postępkami skazili. Odkrycie intryg i korespondency między sprzymierzonymi mocarstwami, pokaże kiedyś, czyto jest prawda, że Elzacya i Lotaryngia były przyrzeczone Austryi, jako wynagrodzenie, za to, że przy drugim podziale Polski nie chciała być uczestniczką zdobyczy. Każdy wie, że iéy odmówiono przyjąć kapitulacyi Strassburga w imieniu Ludwika XVII, a Valénciennes i Condé w imieniu Austryi zostały zajęte.

ROZDZIAŁ IEDENASTY.

Nowe powstanie. — Kościuszkę wchodzi do Krakowa. — Konstytucya z 3 Maia na nowo ogłoszona. — Rossyanie z Warszawy wypędzeni. — Pochód pruskiego woyska. — Opanowanie przez niego Krakowa. — Król Pruski przymuszony powstaniem w prowincyach swoich, cofa się. — Suwarow. — Wzięcie Pragi. — Abdykacya Stanisława. — Ostatni i zupełny rozbiór.

Officer młody, nazwiskiem Madaliński, zatrzymał był, w czasie rozproszenia narodowego woyska, około siebie zebranych ośmnastu szlachty. Na początku roku 1794 zajmował się ciągle zaciąganiem stronników. Liczba ich wzrastała z każdym dniem, i wkrótce utworzyło się małe woysko blisko cztery tysiące wynoszące. Tak powiększany korpus zaczął drażnić rossyjskie oddziały, a lud krakowski, w no-

cy 28 Marca, wypędził z miasta nieprzyjacielską osadę. Bohaterski Kościuszko, na czele niewielkiéy siły, którą był zgromadził, wszedł do Krakowa, i wziął się do organizowania rządu i obrony. Obdarzony zdolnościami równie do spraw cywilnych, iak i wojskowym geniuszem, zaprowadził porządek między powstańcami, i nakazał uroczyście nanowo w kościele katedralnym ogłosić konstytucyą z trzeciego Maia, gdzie ieszcze raz okrzykami najwyższego uniesienia uczczoną została. Potém obwieścił narodową konfederacyą, i kopią swojego manifestu porozsyłał do Petersburga, Berlina i Wiednia, gdzie dwa pierwsze dwory z zasłużoną surowością traktuje, o trzecim zaś przychylnie mówi, i wojsku granice iego szanować zaleca. Rezydent Austryacki w Warszawie odrzucił publicznie te dowody przyjaźni, i przypisywał Kościuszce i iego przyjacielom zasady francuzkiego konwenta.

Mowa Rezydenta dowodziła wyraźnie, że Dwór Wiedeński, który na drugi rozbiór, dał tylko swoje zezwolenie, chciał mieć udział w tym co wkrótce miał nastąpić.

Wojsko Kościuszki powiększało się codziennie. Dnia 17 Kwietnia udało się przeciwko rosyjskiemu załodze w Warszawie, i zmusiło do ustąpienia Jgelströma kommandanta placu. Po uporczywym trzydziesto - sześćo - godzinnym oporze cofnął się rosyjski generał z dwiema tysiącami rannych. Obywatele stolicy, cały stan szlachecki, i wszyscy prawdziwi przyjaciele kraju, których jeszcze Polska na łonie swoim żywiła, poddali się doczesnej dyktaturze Kościuszki, prostego tylko szlachcica, a który dopiero co, bez innej pomocy, prócz wziętości swojej cnoty, zniczości się był wyniósk. Porządek, spokoyność panowały wszędzie. Niektórzy obywatele może przez agentów rosyjskich pobudzeni, oskar-

żali Kościuszkę o nierówność swoich przywileiów, lecz ten zacny mąż, zamiast ubiegać się o niebezpieczną popularność, starał się czémprędzcy ztłumić zamach, który do nieszczęśliwych rozdwoień mógłby być poprowadzić.

Rozpustna swawola splamiła pierwszy raz rewolucyą polską; ale to posłużyło tylko do nadania większego blasku ludzkości i niestrwożonéy dzielności Kościuszki. Papiery rossyjskiego poselstwa obeymowały wyraźne dowody przekupstwa wielu osób, które kray swój zdradziły. Pospólstwo warszawskie niecierpliwe na formy prawa, i lękaiące się ducha nieśmiałości, iaki między rewolucyynymi naczelnikami panował, i przez wichrzycieli, lubiących chętnie namiętnościom ludu pochlebiać podżegane, zabiło ósmiu z tych zdrajców. Nadto domagało się od sądów przyspieszenia wyroków, i ukarania śmiercią podobnéy liczby innych. Kościuszko nie przestawał na zgromieniu tego okru-

cieństwa; znajdował się on wtenczas, napastowany od strasznych nieprzyjaciół, zdradzony od swojego rządu, a opuszczony od całej Europy w największym niebezpieczeństwie: uważał że przewinienie pospółstwa zasługiwało na karę, a w jego przecieź choć nierządny siłę iedyną pomoc znajdował. Jakkolwiek bądź opuszcza, za tę wiadomością, swój obóz, śpieszy do stolicy, oddaie w ręce sprawiedliwości dowódców rzezi i nakazuje ich bez zwłoki śmiercią ukarać. Wiemy to z poważnych i pewnych źródeł, że w czasie krótkiego i niebezpiecznego urzędowania, udało się Kościuszce, namówić szlachtą do chwycenia się nierównie prędszych środków w sprawie wolności wieśniaków, iak te, które nieśmiała polityka Seymu była sankcyonowała.

Kościuszko, party w iedną chwilę od woysk austryackich, pruskich i rossyjskich, zgromadził największą część

swoięy siły około Warszawy. Fryderyk Wilhelm posunął się ku stolicy, na czele 40,000 dobrze ćwiczzonego woyska. Kościuszko, z 12,000 nie regularnego żołnierza, opierał się, 8go Czerwca, z nieustraszonem mężstwem przez kilka godzin i cofnął się do obwarowanego obozu przed Warszawą. Prussacy zaięli Kraków, a stolicę nakłaniali do poddania się, pod karą wszystkich okropności, iakich doznają miasta przemocą brane. Dwa miesiące na próżno usiłowali nieprzyjaciele zdobyć Warszawę, aż wreszcie powstanie w prowincyach polskich, które niedawno pod panowanie Króla Pruskiego przeszły, zmusiło tego monarchę ze wstydem do śpiesznego odwrotu.

Ale około tego samego czasu, mimo mężnego oporu, iaki czynił Hrabia Jozef Sierakowski, wielce do kraiu przywiązany Generał, przedarły się woyska rossyyskie. Kościuszko, żeby przeszkodzić połączeniu się korpusów Su-

warowa i Fersena, przysiał bitwę, 4go Października, pod Maciejuwiami.

Długo i walecznie dobiiali się Polacy o zwycięztwo. Podług niektórych podań, byłby ie zapął Polaków osiągnął; gdyby zdrada albo też niedołężność Hrabiego Ponińskiego Rossyau nie była wsparła. Officer ten nie bronił rzeki, przy którój trzymać się miał rozkaz, ani też nie poprowadził dywizyi na pomoc swojemu Genérałowi. Kościuszko, po usiłowaniach naydzielniejszych biegłości i odwagi, padł ranami okryty; a polskie woysko ustąpiło. Rosyianie i Kozacy szacunkiem przeięci, stanęli na widok walecznego nieprzyaciela, którego niewiedząc na polu bitwy znaleźli. Gdy oczy otworzył i cały ogrom swojego nieszczęścia zobaczył, domagał się napróżno od nieprzyaciół żeby mu cierpienia skrócili.

Rossyyscy officerowie, podziwieniem zdjęci, obchodzili się z nim z naytro-

skłiwszą starannością i posłał go, z uszanowaniem na które zasługiwał, jako ienica wojennego do Petersburga. Katarzyna wtrąciła go do więzienia, z kąd go Paweł przy swoim na tron wstąpieniu wyprowadził. Stało się to może z nienawiści ku swoiemy matce, może z iakiego uniesienia lub przemiiającej wspaniałości, do iakiemy ten pomieszaniec był niekiedy zdolny.

Od tego czasu zginęła już dla Polski wszelka nadzieia obrony. Suwarów zbliżył się do stolicy, i żeby woysko swoje zagrzał do szturmowania przedmieścia Pragi, przyrzekł mu osiemnaście godzin rabunku. Okropna walka rozpoczęła się 4 Listopada 1794 roku; mieszkańcy okazywali cuda bezskuteczney waleczności, biąc się na każdéy ulicy i prawie w każdym domu.

Wszelkiemy zgrozy, iaką w podobnych razach ucywilizowane popełniaią woyska, dopuszczały się barbarzyńskie tłumy sto razy większy. Nie przepuszcza-

no ani wiekowi, ani płci, ani godności. Zamordowane dzieci były dla srogich zwycięzców barbarzyńską igraszką; zabici i żywi niesłychanych i szyderskich doznawali zelżywości; zwyczajna śmierć była łaską, krew lała się ulicami; trzynaście tysięcy trupów, poskończonych mordach, wyniesiono z miéysca rzezi, płómiénie pożerające miasto, pochłoneły tysiące ludzi; niezliczone mnóstwo, pchane wściekłego żołnierza bagnetem, utopiło się w Wiśle, podobna liczba podobną śmierć znalazła na rozbitym moście. Te okropne sceny zakończyły opór Polaków a dokonały tryumfu ciemiężców. Dnia 9 Listopada 1794 roku wojsko rosyjskie weszło do Warszawy. Stanisławowi, tak jak na zabawkę, zostawiono ieszcze kilka miesięcy oznaki królewskiéy godności. Katarzyna kazała mu wreszcie złożyć koronę, a on uległ rozkazowi 25 Listopada 1795 r.

Dzień ten, rocznica jego koronacyi, był obrany, zdaie się, umyślnie na to, żeby mu dopełnić wszelkiego poniżenia. Kłótnie o podział łupu spóźniły ostateczny rozbiór, do początku roku 1794.

ROZDZIAŁ DWÓNASTY.

Ogólne spostrzeżenia. — Napoleon. — Rossyjska wyprawa. — Wierność legionów polskich dla Francyi.

Tak upadł naród Polski, czyniąc najsilniejsze wysilenia za ustalenie wolności, i wytrzymując bohaterską walkę za obronę niepodległości.

Jego upadek będzie wiecznie oskarżał Rossyą o bezbożność, Prussy o wiarołomstwo, Austryą o nikczemne uczestnictwo, a całą Europę o bezrozumną i odrętwiałą opieszałość. Do pierwszego podziału uważano za nietykalne, świętość dawnego posiadania i prawa ludu na własny jego ziemi; to była zasada, która europejską zapewniała niepodległość. Postęp cywilizacyi, który ją wspierał i umacniał, dodawał jej nowe siły; emulacya wiel-

kich mocarstw i mądre stowarzyszenia małych krajów, zdawały się ią dostatecznie zabezpieczać. Tworzyły się przymierza, długie wojny po wojnach następowały iedynie, aby zapobiegać niebezpiecznemu powiększaniu się państw nabytkami cudzemi; nie dozwalać ludowi nabierać mocy do szkodzenia drugim, to bywał wyłączny przedmiot umów i wojen.

Zasada ta była niemniéy mądra iak sprawiedliwa, a utrzymywanie politycznéy równowagi, stanowiło prawdziwie istotną rękoymią, która wszystkie niepodległe narody od ucisku zastaniała. Rozbiór Polski przedstawia światu igrzysko / na własnéy ziemi złupionego narodu, niepokazując naymnieyszego cienia obrazy, któraby go choć w części mogła usprawiedliwić; owszem nawet wojnom nie starano się nadać żadnéy formy, któraby ochydne łupieztwo, imieniem iakiego legalnego zaboru pokryć pozwalała; nie było cios saméy

tylko politycznéj równowadze temu wielkiemu przedmurzu niepodległości narodów, zadany; byłoto zburzenie samych niepodległości.

Złe dotkliwszém i okrutnieyszém się ieszcze staie, kiedy się dowiaduiemy, że zbrodni na Polsce dokonano, dla utrzymania politycznéj równowagi. Jakżeto złośliwa i przewrotna obłuda! Wolnożto na świętėj i mądrėj zasadzie czyn brudny i występny opierać! Na cóżto innego ta zasada przyiętą była? ieżeli nie na to, aby podobnym zbrodniom kłaśdź tamę! Maż równość w podziale zdobyczy iakie podobieństwo z owém szlachetném koiarzeniem się wszystkich sił i wszystkich chęci przeciwko rabunkowi?

Rozbiór Polski, iakkółwiek był równy, nadwerężył iednak niebezpiecznie polityczną równowagę nawet tych mocarstw, które w nim udział miały; zostawił ją wprawdzie taką, iaka była wprzód, ale obalił równowagę między

mocnym i słabym; wzmocnił możnych, nauczył łączyć się z sobą, i przez połączenie czynić siłę swoją niezłomną. Między rozbóynikami morskimi lub lądowymi, nie ma wątpliwości, równość łup do tego zmierza, żeby iedność się utrzymywała, a bezpieczeństwo każdemu było zapewnione; ale ta iedność czyni łotrów bardzo strasznymi dla poczciwych.

Drugi i trzeci podział, niemniéy smutne iak piérwszy, mieszczą w sobie ieszcze boleśniejsze osobliwości. Piérwszy przykład: tryumfuiący niesprawiedliwości, sprowadził długie pasmo nieszczęść; ale w wypadkach r. 1793 i 1794 zachodzą pewne moralne okoliczności, których bezecność żywsze oburzenie w całym rodzie ludzkim budzić musi. Naydotkliwszym skutkiem piérwszego podziału była strata kraiu; ale iakże zgubnego wpływu nie miała owa, przez Katarzynę narzucona nowéy konstytucyi, mniemana gwarancya? Jestże-

co niegodziwszego, iak nie dawać narodowi, bez zezwolenia obcego, poprawić ustaw, które go wystawiały na bezrząd, nieprzyjacielską napaść i rozbiory? iestże co niepoczciwszego, iak nie dozwalać, żeby naród wewnątrz ustalał pokóy, iednał sobie szacunek zewnątrz, w tym wreszcie obwodzie, na iakim go ciemężcy ograniczyli?

Taki warunek w moralném znaczeniu tyle obowiązywał ile zakaz, żeby lud iaki, wystawiony na głód lub zarazę, nie zasłaniał się od trapiących go biczów, uprawianiem roli, zakładaniem szpitalów lub osuszaniem błót. Naruszenie tego warunku, przez nadużycie traktatem zwanego, którego bez zbrodni nikt wkładać, którego bez zbrodni nikt szanować nie mógł, było iedyną niestusznąością, na którą się Katarzyna użalała; iedyny zarzut, który przy wypowiedzeniu wojny, Polakom czyniła, był, że chcieli polepszyć swoje położenie nayniewinnieyszemi środkami, ia-

kich kiedy do najsłuszniejszego zamiaru użyto.

Przez lat blisko iedenaste nie było imienia Polski na karcie européyskiéy. Traktat Tylżycki, 1807, wrócił części pruskiéy tego nieszczęśliwego kraiu tyle niepodległości, ile się podówczas mogła spodziewać, i nadał iéy imie Wielkiego Xięztwa Warszawskiego. To na nowo wskrzeszone państwo, w r. 1809, przez traktat w Schönbrunn zawarty, otrzymało kosztem Austryi nieiakie powiększenie. Przy rozpoczęciu wyprawy w 1812 roku, którą Francuzi drugą polską wojną nazywali, wydał Napoleon do Polaków odezwę, i obiecał im królestwo obszerniejsze, niż było pod Stanisławem Augustem. Arcy-Xiąże, w Würzburgu wtenczas panujący, miał być jego rządcą.

Późniéy, dnia 12. Lipca, Wybicki, na czele Deputacyi od Seymu, powiedział w Wilnie do Napoleona (i jego słowa były wielką prawdą): »Interes

państwa Waszég Césarskiég Mości, wymaga przywrócenia Polski; to obchodzi honor Francyi. « Napoleon odpowiedział Deputacyi: » że dla przywrócenia iég kraiu wszystko uczynił, na co obowiązki względem ludów iego przyzwałały; że usiłowania Polaków wspierać będzie, i nadaie im moc, użycia broni przeciwko wszystkim sąsiadom, wyjąwszy Austryę, którég całość prowincyy zabranych zaręczył, i którég spokoyności mięszać nie dozwoli. «

Ta zimna i wstrzemięzliwa odpowiedź nie była bardzo stosowna do wzniesienia zapła. Ale Bonaparte zrobił więcéy niż przyrzekł: w artykule bowiem tajemnym traktatu zawartego w Marcu 1812, zobowiązał Austryę do odstąpienia prowincyy polskich, za prowincye illiryyskie, które do swoiég dystrykcyi był zostawił.

Jakie właściwie były iego plany względem tego kraiu, nie można z pewnością twierdzić. To niepodlega wą-

pliwości, że pragnął Polskę przywrócić, i że taki czyn za nagrodę swoich zwycięstw uważał; ale wtenczas podobno stał się już zanadto politykiem i zanadto Cesarzem, żeby mógł lubić ów duch narodowy, ów zapał ludu, któremu najpiękniejsze zwycięstwa swojej młodości był winien. Jego duma chciała wszystko przypisywać własnej biegłości i wojsku.

Gdyby był, dobywając z pochwy miecza na obronę sprawy słusznój, uroczyście się zobowiązał, podźwignąć Polskę, gdyby był wymianę Gallicyi za Dalmacyą wyjednał, a Polski niepodległość szanował, nie iako sam skutek oręża, ale iako najpewniejszy środek do utrzymania i utwierdzenia rezultatów zwycięstwa, gdyby był wreszcie chociaż iedną iskrę dawnój swojej wiary w przychylność ludów u siebie zachował, i nie był się wyłącznie na mechanizm swojego wojska spuszczał,

wypadek owéy pamiętnéy wyprawy byłby się może dłużéy był ważył.

Siedmdziesiąt tysięcy Polaków walczyło pod iego chorągwiami, liczne korpusy służyły pod nim przez szesnaście lat, i dochowały mu wiary do końca. Obliczono, że od upadku Polski do bitwy pod Waterloo, zginęło ich w szeregach francuzkiego woyska pięćdziesiąt tysięcy. Jakiż kiedy lud dał tak rozczulający przykład poświęcenia się za Ojczyznę, iak ci waleczni Polacy, którzy, poszedłszy na dobrowolne wygnanie, wszystkich się wyrzekli przyjemności, i prócz sławy, nic za cierpienia swoje nie zyskali.

Kiedy się cały przestwór ziemi przeciwko nim zmówił, oni codzień przelewali swoię krew nyczystszą za naród obcy, w łudzącéy nadziei, że on kiedy Polskę z więzów niewoli wybawi.

Z początku zachęcał Kościuszkó do tego niepewnego kroku; ale kiedy mu

kommandę (1807) nad wojskiem ofiaro-
wano, nie chciał ten doskonały wzór
bohaterów miéysca swojego przytułku
opuścić, ieźliby się Napoleon nie zobow-
wiązał, przywrócić Polski.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

List Kościuszki do Alexandra. — Jego zwłoki sprowadzone do Krakowa. — Alexander przyrzeka konstytucyą Królestwu Polskiemu. — Ogólne uwagi nad czynnościami Kongressu Wiedeńskiego.

Gdy Alexander w roku 1814 wszedł do Francyi, i obrońcą się liberalnych opinii i instytucyi publicznie ogłosił, napisał Kościuszko list i żądał trzech rzeczy od niego: powszechnéj amnestyi; wolnéj konstytucyi, ile byż może, podobnéj do angielskiéj, wraz ze środkami, do ustalenia publicznéj edukacyi; i po dziesięciu latach, uwolnienia włościan od poddaństwa. Trzeba oddać Alexandrowi sprawiedliwość. Gdy Kościuszko, godny wychowaniec Washingtona, życie swoje publiczne i prywatne w r. 1817 zakończył, pozwo-

lił Monarcha Rossyyski, którego Kongres Wiedeński za pana większey części Xięztwa Warszawskiego z tytułem Króla Polskiego uznał, oddać ostatniemu bohaterowi polskiemu cześć przez niego zasłużoną. Xiąże Jabłonowski był wysłany, żeby iego zwłoki ze Szwaycaryi do Krakowa sprowadził. Tam ie téż pochowano, w tém iedyném miéyscu Polski, na którém teraz ani noga obcego pana nie spoczywa.

Przywodząc do skutku żądania szlachetne Kościuszki, i uiszczając życzenia iego patryotyzmu, miał piękną sposobność Alexander, do wypłacenia godniejszego hołdu pamięci bohatera.

Podział Polski jest wzorem wszystkich łupieżkich czynności, które monarchowie i republikanie popełnili w czasie wojen przez rewolucyą francuzką wszczętych. Nic bardziéy iak podziały nie zachwiało przychylności w ludach do dawnych zwyczajów, i wzajemnie nic bardziéy nie osłabiło w nich

szactunku dla zaprowadzonych rządów. Kiedy monarchowie tak widocznie odwiecznemi przywilejami ludów gardzili, mogliż myśleć, że ich poddani za tym przykładem nie póyda? Prawo narodów jest księgą ustaw bez sądów, bez sług i bez wykonawców wyroku; one spoczywa tylko na powszechném przekonaniu pożytku i na wpływie tego przekonania na rady rządzących: ięgo cała moc polega na owym szanownym nałogu, z odwiecznego zwyczaju wynikającym, powoływania się na własne ięgo przepisy; dotąd ci, co ie gwałcili, nie przestawali go uznawać; a wybiegi trwożliwe, których zuchwali panowie szukali, kiedy ie wyminąć chcieli, posłużyły tylko do utwierdzenia władzy, któręy im nikt ieszcze nie ważył się zaprzeczyć. Ale formalne odmówienie znaczenia temu prawu, iak uczynili trzy mocarze, skruszyło za iednym razem całą moc ięgo. Filip drugi i Ludwik czternasty naruszyli nie raz pra-

wo narodów, ale złupienie Polski z gruntu je przewróciło.

W pierwszych czasach po upadku Napoleona uważano, że rządy europejskie skłaniały się wrócić do zasad mądrości i sprawiedliwości: we francuskiej konstytucyi dawały się spostrzegać ślady iakiegoś wzajemnego zbliżania się do siebie nowych i dawnych wyobrażeń; gdyby taka zasada w kraju, iakim jest Francya, raz została przyjętą, Europa zyskałaby na długi czas spokojność i postąpiła w ulepszeniach. Cesarz Alexander głosił się za głowę liberalnej partyi na stałym lądzie; nadał Kantonowi Bern nowe granice, z warunkiem, żeby swoją konstytucyą poprawił. Robił swoim nowym poddanym w Polsce nadzieję wolnej konstytucyi; przyrzekał nadto, że się u sprzymierzonych postara, aby podobne dobrodzieystwo swoim polskim prowincyom uczynili. Dnia 23 Maia 1815 wydał Król Pruski odezwę, i w niej

ludowi swojemu obiecał reprezentacyą narodową; wyznaczył nawet Komisya, aby ułożyła projekt do zgromadzeń prowincjonalnych, do reprezentacyi narodowój i zarazem do konstytucyi. Cała Europa zdawała się wreszcie uznawać, że powrócenie lub zatrzymanie dawnych form rządu, nie zgadzało się bynajmniéj z obecnym stanem publicznej opinii; sama tylko Austria i Hiszpania czyniły od tego wyjątek.

Wszelako nie można myśleć, żeby dzieło, jakim się miał zajmować Kongres Wiedeński, było łatwe: podzielenie i rozgraniczenie krajów, kształt rządów i władzy rozciągłość, przedstawiały niemałe trudności. Te atoli trudności dałyby się były dogodnie pogodzić, gdyby monarchowie nie byli okazywali interessowności; Kongres byłby osiągnął pomyślne skutki, gdyby wszystkich zamiary nieco sumienniejsze były. Zapewno, straszniejsze doświadczenie nigdy nie nauczyło gabinetów,

iąka przewaga przywiązuie się do polityki prawności. Zachować powszechne zasady z nieugiętą równością, wśród krzyżujących się i walczących z sobą interessów, rzecz iest niepodobna; rzadko bowiem tyle doskonałości może się pogodzić ze stanem spraw ludzkich; ale przynajmniéy zasady sprawiedliwości powinny służyć za przewodnika, nawet wtenczas, kiedy się ściśle do ich przepisów stosować nie można.

Pierwsza i święta zasada, na którą przedewszystkiém w urządzaniu nowego Europy uważać należało, była ta: że wszystkie bez właścicieli będące kraie, iakkolwiek *de facto* prawem wojny zajęte, były rzetelnie, tylko majątkiem powierzonym do czasu narodom europejskim. Jednym ludom zbywało na środkach do zrzucenia iarżma francuzkiego, drugie nie miały sposobności, ale wszystkie gorąco tego pragnęły. Wszystkie społeczeństwa europejskie, ile w mocy którego było-

przykładały się wspólnie do wywalczenia niepodległości; tu powstanie ludu, tam bunt wojska, gdzieindzięj złamanie traktatu, oznaymiały wszystkich iednakowe chęci. Jeżeli się iakie gabinety przez skrupulatną sumienność, przez wdzięczność, lub téż przez obawę wstrzymywały, jeżeli ich wojska tak chętnie, iak inne do szlachetnego poruszenia nie przystępowały, to trzeba było mieć wzgląd na zapał ludów, który iednych i drugich wahanie się zastąpił.

Niemnięcy ważną podobno była zasada, oddać wszystkim narodom kraie, iakie im owa niesprawiedliwość krzyżująca, prawo narodów naruszająca, bezpieczeństwo państw niszcząca, była wydarła. Nieoboiętnie także okoliczności były: nieszczęsne klęski, wielkość, starożytność i znakomite imie złupionych krajów; bo i one, wystawiając więcéy uderzającym tryumf niesprawiedliwości, i czyniąc potrzebę gwałtu

wnięyszą iakiegoś wzruszenia, przytężyły się do powszechnego umysłóww obudzenia. Do tego się ściąga podział Polski, do tego upadek Wenecyi, ofiara zawiązanego 1797 spisku między Austryą i Francyą. Szczególnięysza czasem bywa własność charakteru ludzkiego. W roku 1814 znajdowało się wielu, którzy naganiając sprzymierzonym, że żadnych kar na niektóre narody nie rozciągali, usprawiedliwiali ie w tymże samym czasie, dla czego upadłych nie przywracali. Pewno druga powinność sprawiedliwości była tak niezbycie potrzebną, iak pierwsza, i razem łagodnieysza i mnieyszym wyjątkom ulegaiąca, iak pierwsza; często mądrze jest urazę wybaczyć, nigdy przecięż nie jest dobrze, popełnionéy niesprawiedliwości nie naprawić. Skarcenie jest pożytecznym przykładem, ale niemniéy nim jest podźwignienie upadłego. Odebrać ludowi zabory, żeby ie dać drugiemu, iestto zachęcać do stara-

nia się o nowe; ale oddać dawnym właścicielom, co do nich należy, iestto powściągnąć śmiałość do przedsięwzięć gwałtownych.

Inna wielka zasada, która przy złączaniu i rozłączaniu krajów zasługiwała na uwagę, iest szanowanie opinii i uczucia ludów; ich bowiem zezwolenie iest najmocniejszą podstawą we wszystkich podobnych układach, a objawiona niechęć niezłomną przeszkodą. Ludów przystoi się pytać, iaki przekładaią kształt rządu, lub iakie mają przywiązanie do osoby albo familii tego lub owego rządcy. Rostropnie iest uważać, że przez długość czasu nawykły do życia pod iednymi prawami, do zachowania iednych zwyczajów, do mówienia iednym ięzykiem, do miłowania iednéy oyczyzny, do lękania się iednego nieprzyjaciela. Jak wielka niesprawiedliwość, rozdzielać ludzi, których te moralne węzły połączyły; iak wielka srogość, poddawać ich pod prawa da-

wnych i dziedzicznych nieprzyjaciół. Te życzenia ludzkości i słuszności są niezawisłe od wyobrażeń, iakieby sobie o różnych zasadach obywatelskiego rządu robić można; stwierdzała je zawsze (a szczególnie przy powstaniu z wielkiego wstrząśnienia) tak dobrze polityka, iak i moralność. Takie tylko towarzystwa, które się podobnemi łączą ogniwami, używają zupełnego bezpieczeństwa; żadne inne nie może mieć przywiązania do swoich naczelników, ani okazywać gotowości do odpierania z męstwem nieprzyjaciela. Tylko przez sumienny wzgląd na skłonności ludów, można zyskiwać i ożywiać ich wierność.

Jeżeli konieczna potrzeba w pewnych przypadkach zalecała zachowywać te zasady, to naywyższa słuszność nakazywała wynagrodzić, iak było w mocy zwycięzców, narody i prowincye poświęcone powszechnemu Europy pokoiowi: mianowicie należało im zaręczyć ustawy, iakich pragnęły; to tylko mo-

gło się przyczynić do ustalenia dobrego rządu; to tylko mogło ich w pewny sposób pocieszać po straconéy niepodległości i zerwaniu dawniéjszych związków.

Prócz tego, i na tę może więcéy niż na inną uważać należało zasadę. Prawdziwe dźwignienie nękanéy Europy wymagało ze strony ministrów, ducha nieinteressowności, tolerancyi i prawności, równaiącego się świętości dzieła, iakie im powierzone było; wielkie państwa nie powinny były szukać powiększenia obwodów; żaden rząd nie powinien był wznawiać owych niestusznych pretenzsy, które obalić było zamiarem powszechnego połączenia ludów. Wreszcie to zgromadzenie obrońców pokoju w Europie, nie powinno było plamić swojego powołania lichemi i niegodnemi siebie wybiegami. Jak na przykład mogło się godzić, kray iednego lub dwóch monarchów zwinąć, których tylko ta była wina, że nieco pó-

żniéy do ogólnego powstania przystąpi-
li? Zaiąć kray, żeby błąd monarchy
ukarać, i dać innemu, żeby go za za-
sługi wypłacić, iestto przywłaszczając
sobie nieograniczoną i iedynowładną
moc; iestto pokazywać Europie, że ona
tylko pana zmieniała.

W Wiedniu zgromadzeni rządcy i mi-
nistrowie mieli sposobność tak piękną,
iaka się mało komu kiedy zdarzyła, zna-
komicie przysłużyć się rodzaicwi ludz-
kiemu: trzeba im tylko było wolno i
otwarście chwycić się zasad, które się
tu właśnie rozwinęło, i sumiennie
wszędzie ich używać, gdzie się tylko
zastosować dały; przezto byliby skoia-
rzyli narody nierozzerwanemi węzłami,
a ich niepodległość najmocniejszém
przedmurzem obwarowali; ich przy-
kład przekonawszy ludy, że ulepszenia
z iuż istniejących ustaw zostały wypro-
wadzane, byłby ie przywiązał do rzą-
dzących; monarchie na sprawiedliwo-
ści i wolności ugruntowane, byłyby się

stały niewzruszonymi, a długi i rozległy widok pokoju, szczęścia i postępującego polepszenia, byłby się otworzył przed oczami ucywilizowanego świata. Zburzyciele uniwersalnćy monarchii francuzkićy, byliby na zawsze nietylko iako zbawcy, lecz iako odnowiciele Europy czczeni.

Ale ci, którzy rozbioru Polski dokonali, panowali ieszcze i na tćm zgromadzeniu. Nieszczęsne zasady pierwszego postćpowania, i tu na nich wpływ wywierały. Ile w roku 1772, Prussy dawały sić ieszcze naywićcćy usprawiedliwić ze trzech mocarstw. Monarchia ta potrzebowała rozszerzenia kraiu; można ić było zaspokoić sposobem na żaden zarzut niezastćgającym; należało Fryderyka Wilhelma ogłosić Królem polskim z konstytucyć trzeciego Maia i z takć czćscić dawnego kraiu, iakć tylko można było wydrzćć iego przywłascicielom.

Ale Alexander, Pan najobszerniejszego państwa, iakie kiedy znał świat, nie byłby zaspokoiony, gdyby ieszcze do niego nie był przyłączył Polski, owego wiecznego pomnika nikczemny i okrutny dumy swoich przodków. Ział Saxonią i iako wynagrodzenie za prowincye polskie chciał ją narzucić Prussom. Jego ministrowie, naśladując swoich poprzedników w Warszawie i Grodnie, dali Europie poczuć moc rosyjskiy uzurpacyi i impozycyi. Jeszcze dwóch miesięcy nie trwał był kongres, iak Francya, Anglia i Austria zmuszone były zawrzeć obronne przymierze przeciwko groźbom i uzbraianiom nowego dyktatora; ale dzieląc razem Saxonią i Polskę spór się między kłócącymi zakończył. Austria, trzecie razem współdzielące mocarstwo, okazała iak dawniey mniey chciwości i pychy, w istocie iednak szła za przykładem Rosyi, odnawiając niegodziwe podziału zasady. Nieprzestając na Lombardyi,

która bez żadnych praw obronnych poddana była pod ięć nieograniczoną władzę, żądała i otrzymała Wenecyą; i zatwierdziła te naygodnięjsze kary razem nayniesłusznięjsze czyny, które kongres miał znieść albo naprawić.

Francya nie miała żadnego wpływu we Wiedniu, i nie otrzymała nic więcę, tylko to, co Talleyrand przez biegłość swoię i zręczność mógł dla nięć skorzystać, wśród kłótni przy powszechnym dziale krajów wszczętych. Całęć wreszcie dokładała mocy, żeby Saxonię utrzymać, a Murata obalić. Anglia, która siebie tylko broniąc niemięć wstrzemięźliwie, iak przy rozbiórce Polski, na wszystko patrzała, zrobiła dla własnéć spokojności ofiarę z ostatnich nadziei włoskich, i oddała Genuę dawnym tęg Rzeczypospolitęg nieprzyjaciółom, niepomnając, że ona na wezwanie Anglii, dla wypędzenia Francuzów, pierwsza do broni się wzięła.

Duch, iaki kierował monarchami w czasie obrad wiedeńskich, kierował nimi przed i po kongressie: od Norwegii w roku 1813, aż do Parmy, w roku 1819, żadný nie ma w ich postępowaniu różnicy; znakomite Domy Danii i Saxonii, dawna świątliwość Wenecyi i Genui, swobodna słabość Rzeczypospolithey Lukki i Raguzy, nie móglý wstrzymać łupieżkiego biegu; nie miało względu ani na opinie ludów, ani na ich uczucia, ani na ich uprzedzenia, ani na ich prawa, ani na dawność posiadania. Kongres nie brał nic pod rozwagę, prócz liczby mil kwadratowych i ilości dusz; szyderskiego rachunku, iakiego przy rozszarpaniu Polski sprobowano, użyto teraz do wielkiej części Europy. Za przepisy do rozdziału ludzi i krajów służyły, proporcjonalność mappy, naturalna moc granicy, pasma gór, koryta rzek; wszelkie moralne węzły, targano bez litości; zaokrąglić, naturalnie ograniczyć kray,

Dozwoloną umową zabrać, przemocą cudzą własność wydrzeć, to było działać wedle zasad publicznie wyrzeczonych; zamiast przywrócić narody, iak istniały, starali się ci mniemani wyrządzonych krzywd rozeznawcy, zaprowadzić nowy systemat, w którym możne tylko państwa, opierające się swoię na warowniach, górach i rzekach, a nie na uczuciach i prawach ludzkiey natury, miały miejsce i znaczenie. Ten niesłychany iak i z rozumem sprzeczny zamach, równał się w zuchwałości i samowolności temu samemu rewolucjonistów postępowaniu, od iakiego sprzymierzeni obiecywali uwolnić Europę.

Nowy systemat, gruntuiąc się na samey materyalney i militarney polityce, albo, wyraźnię mówiąc, na interessie i na mocy współdzielących stron, musi się często krzyżować z temi politycznymi zasadami, które na uszanowaniu dla moralnéy natury człowieka stoią; ale sprzeczność iego z niemi nigdy

się lepiej nie wykazuje, iak we wpływie na mieszkańców pogranicznój lub oddzielnie leżącój krainy: takich bowiem poświęca nowy systemat nielitościwie regularności swoich linii i kwadratów; i łączy ich zawsze z sąsiadami, do których odwieczną nienawiść i odrazę czują. Dawny systemat przeciwnie, oszczędzał uprzedzenia, dawał wzgląd na chęci, iakich były względem siebie sąsiednie ludy; miano zawielką zasadę narodowego honoru, następnie wysokiój polityki, łączyć się tylko z temi ludami, w których zwykła walka przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, wzajemną do krajów przychylność wpaiała.

Niemniój interessowną materiją do uwag nastęcają nam inne czynności kongressu wiedeńskiego. Król Saski, ieden z naybardziej kochanych od ludu monarchów, miał tak wielką miłość, że poddani iedynie dla niój, gdy im wzbraniał się odmienić reprezentacyi

narodowéy, wstrzymali się od niepokoju i rozruchów. Przecię kongress wiedeński bynajmniéy nie uważał na tak pożądaną między narodem i monarchą harmonią. Gdy Saxonią zamienić chciał na prowincyą pruską, i związać ją z dawnym współzawodnikiem, i niepojednany nieprzyjacielem, nie spostrzegł żadnéy trudności, prócz że nie wiedział z kąd wziąć tyle dusz i kwadratowych mil, żeby nowe utworzyć państwo z kraiu wyzutemu królowi. Ofiarowano mu siedmkroćstotysięcy głów po lewym brzegu Renu. Król Pruski z iednéy strony odstąpił téy części swoich poddanych, Lud Saski z drugiéy strony miał się wyrzec swojego monarchy. Wyszukować iaką krainę z odpowiednim obwodem i zamożnością, ze stosunkową liczbą niewolników, było wyłącznym przedmiotem, którym się kongres wiedeński zatrudniał. I gdyby się król chciał żalić w ten czas, kiedy mu zostawiono wybór między kra-

iami, posądzonoby go o nierozum i iako nierozumnego traktowano.

Taki wzgląd dawał kongress wiedeński na przychylność ludu do monarchy. Stary systemat stósował kray do narodów, nowa zaś polityka drobiła narody, żeby ie stósować do kraiu: tak bezczelna pogarda rodu ludzkiego, iest podobno czemś nieznośniéyszém, iak bardzo rażące wady w wewnętrznym rządzie iakiego kraiu. Któryż szlachetnie myślący umysł, gdyby się wybór stał niuchronnym, nie wolałby znosić naydzikszyć i niepraktykowanéy fantazyi, nad haniebne poniżenie?

Dwieście temu iuż lat, iak mądry Grocyusz, mimo wszelkie swoje umiarkowanie i roztropność, silniéy ieszcze potępił sprzedaż narodów.

»Errant qui pravum morem arguerent quod libera hominum capita, seu privatum servitium in censu et commercio haberentur. Barbaris cerre usurpatum, ut imperia donarent lega-

rentque, puipe ignaris domino princeps quid intersit, at quibus aliud fas ac nefas, minime his ambiguum, rem esse populi, indeque dici Rempublicam. (Grot. Hist. de Reb. Belgicis, lib. 7).(1)

(1) Błądzą ci, co niepoczciwym zwyczajem dowodzą, że wolni ludzie, tak iak niewolnicy mogą być szacowani i sprzedawani. Barbarzyńcom właściwato, w podarunku dawać lub w testamencie zapisywać państwa, ponieważ oni nie wiedzą, iaka zachodzi między panem a rządcą różnica, ale ci, co inne mają wyobrażenie o prawości i nieprawości, nie wątpią, że to rzecz ludu, i dlatego Rzecząpospolitą się zowie. (Grocysz. Hist. o Spraw. Belgickich, księg. 7.)

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Pamiętny przykład skutecznego wpływu zasad, których się przy rozbiórce Polski trzymało — Kongress w Troppau i Laybach.

Wystawiwszy powszechne zasady kongressu, iako całość z wielu szczegółów złożoną, przestaniemy na przytoczeniu dwóch pamiętnych przykładów, iakie nam dali tego dwaj najsławniejsi członkowie. W 1806 r. zostawała Szwecya w związku z Rosyą i Wielką Brytanią przeciwko Francyi. Rząd francuzki chcąc Szwecyą od Rosyi odciągnąć, obiecywał iéy wyjednać powrót tych prowincy, które za Karola XII. od niéy odpadły. Szwecya odrzuciła ofiarę i wiernie dochowała traktatu. Następnego roku podobano się Cesarzowi Alexandrowi odmienić swoje przy-

mierza i skojarzyć się z Napoleonem. Nalegał na Szwecyą, żeby za iego poszła przykładem, i wypowiedziała przyjaźń Anglii. Szwecya oparła się iego groźbom i pozostała wierną traktatowi. Alexander wydał iey wojnę i wpadł do Finnlandyi! Napoczątku roku 1808. używszy posłów swoich do przekupienia generałów szwedzkich, i komendantów swoich do wzniecenia buntu, opanował tę prowincyą, połączył ją z cesarstwem, i przymusił Szwecyą do przyięcia systemu kontynentalnego przeciwko Wielkiéy Brytanii, do którego z Cesarzem Francuzkim i Królem Duńskim należał. A tak Szwecya straciła prowincyą, którą od wieków posiadała, i która trzecią część iey kraiu wynosiła, za karę, że wiernie dotrzymywała umowy.

Cztery lata upłynęły: Alexander odmienił znowu swoje związki; połączył się naprzód ze Szwecyą, potem z Anglią przeciwko Francyi. Rossya i Szwecya

cya miały słuszny żal do rządu francuzkiego; ale Dania musiała się rzucić w jego objęcia, z tego tylko powodu, że związki z tym rządem bardziéy ją uniewinniły, niż z iakimbądź innym, wreszcie nie doznała od Francyi żadnéy przykrości, dla którójby wedle zdania ludów, mogła zrywać układy.

Alexander był się przyczynił do pokoju między Francyą i Anglią; on osądził za rzecz przyzwoitą, na wiosnę 1812 r. zawrzeć traktat ze Szwecyą, on osądził za rzecz przyzwoitą zatrzymać Finlandyą, żeby wzmocnić militarną granicę; z drugiéy strony osądziła za rzecz przyzwoitą Szwecya dostać Norwegię w nagrodę Finlandyi. Więc wedle zasady, która radzi zaokręgląć kraie, zawarły oba te państwa traktat, przez który zobowiązał się Cesarz Norwegię wyjednać od Danii, i oddać ją Szwecyi. Miał zaś naprzód dobrowolną umową i za stótsowne wynagrodzenie nakłaniać króla Duńskiego do od-

stąpienia, a potem, wrazie oporą, zwyczajnymi środkami, to jest ogniem i mieczem przymusić.

Zdaie się że Królowi Duńskiemu nie nakazywano, przed tym traktatem, zrzec się związków z Napoleonem. Cesarz Rossyjski nie mógł nawet bydź uważany za prowadzącego wojnę z tém mocarstwem, kiedy umowę ze Szwecyą podpisywano, ponieważ Minister Duński, cały ieszcze rok po iéy zamknięciu w Petersburgum mieszkał. W roku 1813, przystąpiła Anglia do tego działowego układu, kiedy Dwór Kopenhagski rozpoczął iuż umawiać się o pokóy, a Król Duński otrzymał wezwanie, żeby zerwał z Napoleonem, i koronę Norweską złożył. Tym sposobem Rossya ukarała Danią, że dochowywała wiernie traktatów. Zdobycz na tém mocarstwie podała iéy sposobność do wynagrodzenia Szwecyi, za dawniéyszą niemniéy niegodziwą krzywdę. Drugi przykład, który przyto-

czyć pozostaie, iest wyięty z postępków Austryi. Wchwili, kiedy się czynności w Wiedniu do końca zbliżały, przyięła Austrya prawidło, które ieszcze nikczemne zasady podziałów Polski przypomina.

Jeżeli w traktatach z Polską niegodny iaki warunek obudził powszechną niechęć w Europie, to zapewno nim było to zastrzeżenie, którem Katarzyna zakazywała Polakom zaprowadzać porządku i naprawiać rządu wewnątrz. Dwór Wiedeński poszedł w ślady Katarzyny. Dnia 12 Czerwca 1815 roku, stanęła ugoda między Acstryą i Neapolem, którę następujący artykuł, długo ukrywany, zawierał: » *Wysokie uładaiące się strony umówiły się, że Jego Mość Król Oboyg Sycylii, przy zaprowadzaniu rządu w swoim królestwie, nie dopuści żadnéy odmiany, któraby się sprzeciwiała, albo monarchicznym dawnym ustawom, albo przez Jego Cesarsko-Apostolską Mość przy-*

iętym zasadom, w wewnętrznym rządzie swoich włoskich prowincyj.”

Teraz więc Lombardya została pod nieograniczone rządy poddaną, pod takie iakiebŷ i przodkowie nasi z obcym ucięmięzeniem byli równali, i iakimaby sam kongress wiedeński nie był odmówił imienia samowładnéy monarchii.

Powyższy artykuł miał za cel, króla zniewolić, aby nie cierpiał żadnego ograniczenia swoich prerogatyw, iakkolwiekby ono było mądre i umiarkowane, iakkolwiekby samemu zdawało się dogodne dla kraiu, i chociaźby iędnoszgodnie od ludu było pożądanę, a tēm samém dla bezpieczeństwa tronu koniecznie było potrzebne.

Tak niezaprzeczonemi dowodami zostały ustalone natura i skutki tych politycznych zasad, które w podziale Polski cios niepodległości narodów zadały. Te zasady od Rewolucjonistów, w czasie wielkiego wstrząśnienia Europy przyjęte, powstały na nowo i mo-

carstwa, które ich na przód spróbowały, wyznaią je teraz publicznie.

Z okazji rewolucyi w Neapolu zebrałi się sprzymierzeni monarchowie w Troppau i Laybach, w zimie r. 1820. Pretext, który im Polska była nastęczyła, rozciągniono teraz przez wyraźne oświadczenia i umowy, do wszystkich państw, gdzieby tylko ludy usiłowały nieograniczoną monarchią bez poprzedniéy woli monarchy, w iaki sposób poprawić.

Język rządców odpowiadał zupełnie pretensjom, iakie sobie do władzy nad Europą rościli. Mocy swoiéy użyli do Włoch, ale w zasadach obejmowali wszystkie narody: wszędzie, mówili bez ogródki, gdzie się tylko pokażą, będziemy wytępiali bunty; wszędzie, gdzie tylko dosięgnąć zdołamy, będziemy je tłumić i dzieła ich niweczyć. Sprzymierzeni tak nieostróżnie wykrywali się z chęcią panowania nad całym światem, że Hrabia Nesselrode uznał zarzecz

potrzebną, wszelkim widokom, iakieby iego Panu były przypisywane, publicznie zaprzeczać, a między innemi zbiiać mniemanie, iakoby Alexander chciał wtargnąć do południowych krajów Europy; to się rozumiało, wedle nowego wyrażenia w moskiewskiéy geografii, do pewnych prowincyy francuzkich i hiszpańskich.

Ze także Wielka Brytannia pod zwierzchniczą władzą zdzierców Polski obiętą była, łatwo tego możnaby dowieść, gdyby się to iuż było nie wykazało z okólnika, który rząd angielski, 19. Stycznia 1821 rozesał, protestując się przeciwko zaprowadzanym zasadom, iako obalającym prawo narodów, iako niezgodnym z niepodległością państw, i naruszającym wprost fundamentalne ustawy saméy Anglii. Ostatnie wyrażenie, tyle zatrważające, mówili autorowie okólnika, miało się ściągać do propozycyi wielkich mocarstw, które dla zabezpieczenia wolności obrad, chcia-

ły obce wojsko do Anglii przysłać. Zdanie się że wysokie mocarstwa nie raczyły na to uważać—może to mało znaczyło w ich oczach— że taki projekt obrażał iawnie konstytucyą i najsświętsze warunki, pod któremi Król Brytanii tron posiada.

Ci, którzy roszczą sobie prawo do panowania nad Europą, a témsamém i panowanie nad całym światem, zgromadzią się teraz w Weronie (1), końcem obmyślenia środków, któremi ustalić się miała ich władza. Wywierają moc na cały ląd stały, wyjąwszy Francją i Hiszpanią; Xiążąt południowych Niemiec, przymuszają do postuszeństwa; Francją uważają za przyjaciółkę, potrzebującą czuynego oka na wewnętrzne sprawy; Hiszpania wystawiała się im iako buntownicza prowincya, któręj iednak nie wypadało ieszcze karać, czyto z obawy upornych mie-

(1) *W końcu r. 1822, kiedy pismo Lorda Brougham po pierwszy raz było wydane.*

szkańców, czyto dla przeszkód, iakie niektóre mocarstwa stawiały.

Niewiadomo ieszcze, czy połączeni władcy nie kują kaydan na Włochy, i czy militarne go panowania Austryi nie uprawnią, kiedy im czcze i zwodnicze formy związkowego państwa narzucają; ale to iest pewno, że mimo nroczyse zaręczenia, pokazują się iuż między trzema skoiarzonemi mocarstwami częsta zazdrość i żwawe spory. Jakkolwiek tylko za pomocą i wsparciem Rossyi stały się Włochy prowincją austryacką, Dwór iednak Wiedeński pogląda się z nie mnieyszą niespokoynością, iak przed pięćdziesięciu laty, na wzrost zbyt straszne go sąsiada. Lękając się mniéy iak Prussy wewnętrznych odmian, i zdolnieyszy iak one oprzeć się bezpośredniey napaści, zwraca wzrok bystrzeyszy na ciągłe postępy moskiewskiego państwa.

Trudno iest poniekąd odkryć prawdziwą zasadę polityki angielskiéy.

Z początku zdawała się, jeżeli nie rzeczywiście, to pozornie, przystępować do świętego przymierza; przez cudzoziemski bill i przepisy tyczące się posiłków dla zagranicznych krajów, zdawała się wchodzić w związek z rządami przeciwko rewolucyom; ale od roku 1821, kiedy Włochy napadnięto, publicznym aktem, odparła zasady trzech sprzymierzeńców.

Od kilku miesięcy przebiła się jakieś nieukontentowanie Anglii i Austryi przeciwko Rosyji; słuszną niespokojność tych państw, wielkością moskiewskięj potęgi budzona, zapowiada pomyślne skutki dla Hiszpanii, ale niekorzystne dla Grecyi. Takie zjawisko zmniejsza naturalnie obawę, jaką w nas związek wznieca, ale tymczasem nie zapomniemy, że podział, podał w ręce sekret, dokładania wszelkich omamień.

Dla utrzymania państwa osmańskiego, a wynagrodzenia Rosyji dostatecznie za prowincye tureckie, na które

miała ochotę, iakoteż dla zachowania równowagi między trzema mocarstwami, i zabezpieczenia się na przypadek wojny, podzielono Polskę w roku 1772. Jest jeszcze inny pamiętny zbieg zdarzeń w owéy epoce, i to takich, które nas zatrzącać mogą. W czasie rozbioru Polski przyszło do pokoju przez puszczenie na los Greków; dwa razy w mniéy iak w przeciągu stu lat zrobili Rosyianie tę okrutną z nich ofiarę.

Sławny Marszałek Münnich, zrobiwszy w roku 1736 projekt do wskrzeszenia cesarstwa wschodniego, podżegał Greków do powstania; Grecy posłuchali iego rady, a gdy powstali, zawarto w 1739 w Belgradzie traktat i wystawiono ich na wściekłość srogich tyrauw.

Gdy Katarzyna (1770) znova ten dumny plan wznówiła, pobudzono Greków do rewolucyi przez licznych wystańców, przez uroczyste zaręczenia, a nawet przez ukazywanie floty przy

brzegach Peloponnezu, i powtórnie, po zawarciu traktatu w Kainardgi 1774, oddano ich samowolności barbarzyńców.

Czas nas przekona, czy ieszcze raz, kiedy ze strony Rossyi przez układy, wyraźniejsze iak oświadczenia słowne, przez odwołanie posła z Konstantynopolu, przez wystanie woyska na granice tureckie, przez dowodne przekonanie, że interes ich stał się przedmiotem czynnych narad, do podniesienia broni ośmieleni zostali, czy ieszcze raz będą wydani tyranom, których moc, choćby i chcieli, nie potrafi ich zastać przed dzikiem spóółstwem i woyskiem, straszném tylko dla własnych naczelników i ziomków.

Im silniejszy był uciśnionego opór, tém okrutniejsza będzie zemsta ciemiężców; iakież brzemie nędzy nie będzie ciężyc potem na tym spustoszonym kraiu! Przyydzie czas, kiedy Grecy nowy postęp uczynią w handlu, w nau-

kach, w literaturze; będą powierzeni innemu chrześcijańskiemu narodowi, i usposobiwszy się do niepodległości, i arżmo niewoli za nieznośne osądzą. Jakże gorzkie staną się dla nich cierpienia, kiedy pomyślą, że obudzone dla ich sprawy w całej Europie współczucie, wstrzymywane nieszczęsną polityką panującą potęgi, nie mogło powściągnąć zemsty ciemiężców.

K O N I E C